

Sukertowa-Biedrawina, Emilia

Świadomość narodowa na Mazurach i Warmii w pieśni ludowej

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 11-48

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ŚWIADOMOŚĆ NARODOWA NA MAZURACH I WARMII W PIEŚNI LUDOWEJ

W S T Ę P

Niejednokrotnie podkreślano już, że w zbyt późnym zainteresowaniu się zagadnieniem świadomości narodowej Mazurów i Warmiaków przez naukowców i polityków polskich oraz na skutek braku orientacji społeczeństwa polskiego w zawyłych arkanach problematyki mazurskiej upatrywać należy jednej z przyczyn klęsk plebiscytowych oraz tragiczny w swych następstwach powód błędów popełnionych przez administrację polską po wyzwoleniu ziemi mazurskiej i warmińskiej.

Nauka polska właściwie dość późno, bo dopiero w 1948 r., zajęła się problemem mazurskim (prof. dr Andrzej Wojtkowski i doc. dr Irena Pietrzak-Pawłowska). Jest jednakże nadzieja, że różne sfery społeczeństwa polskiego zostaną wreszcie uświadomione o tym, iż Mazurzy i Warmiacy są takimi samymi Polakami jak ich sąsiedzi z innych dzielnic Polski.

Germanizatorom na terenie Prus Wschodnich była na rękę obojętność i ignorancja ze strony Polski wobec Mazurów i Warmiaków. Rozsiewali oni więc o tej ludności poglądy, że jest ona jakimś odrębnym szczepem, nie mającym nic wspólnego z Polakami, że „mowa Mazurów nie polska ni ruska, lecz litewsko-niemiecko-pruska”¹⁾. Podróżujących po ziemi mazurskiej cudzoziemców informowano, że Mazurzy — to plemię staropruskie, „jak doszło do używania przez nich języka polskiego, który kaleczą — tego nie da się odgadnąć, bowiem nigdy nie znajdowali się pod polskim panowaniem”²⁾.

Dziś nauka polska — archeologia i antropologia — obaliła różne bałamutne wiadomości rozsiewane o Mazurach i Warmiakach. Najświeższe wykopaliska, dokonane np. na terenie powiatu działdowskiego wykazują, że szereg tamtejszych osad, opuszczonych przez staropruską ludność w II i III wieku naszej ery, niebawem zajęli Słowianie³⁾. W latach 1957—1959 archeolog mgr Romuald O d o j prowadzący badania kurhanów na obszarach Gródek w powiecie dział-

¹⁾ Wiersz Karola Neumanna ze Starych Kiejkut: odpowiedź redakcji gadzinowego pisma „Pruski Przyjaciel Ludu”, zamieszczona na łamach „Mazura”, w 1913 roku. (*Poezja ludowa Warmii i Mazur*, opracowana przez Tadeusza Orackiego, Warszawa 1957, s. 61, 181).

²⁾ P. Rosenwall, *Bemerkungen eines Russen über Preussen und dessen Bewohner, gesammelt auf einer im Jahre 1814 durch dieses Land unternommenen Reise*, Mainz 1817, s. 209—211.

³⁾ Jerzy Okulicz, *Odkrycie w Działdowszczyźnie*, Warmia i Mazury, 1958 nr 4 (89), s. 18.

dowskim skonstatował, że ceramika z okresu żelaza ma charakter prasłowiański. Potwierdziły to wyniki badań dra Jana Dąbrowskiego z 1957 r. Dr Jerzy Antoniewicz, od kilkunastu lat badający różne miejscowości Mazur, twierdzi, że wyżyna nidzicko-mławska (powiat działdowski) już w X wieku, może wcześniej, zajęta była przez Mazowszan⁴⁾. Antoniewicz jest zdania, że Mazowszanie w swej ekspansji gospodarczej wspierani byli od zachodu i od strony Drwęcy przez słowiańską ludność ziemi chełmińskiej.

Antropolog Brunon Miszkiewicz stwierdza, że „z dokonanej analizy rasowej wynika niezbiecie, iż twierdzenia różnych autorów niemieckich, jakoby Warmia i Mazury stanowiły osobną swoistą strukturę antropologiczną, nie mającą nic wspólnego z sąsiednimi terenami Polski, Litwy i Łotwy, są całkowicie fałszywe”. Wnioski muszą być wręcz przeciwne: tereny te są silnie związane rasowo z krajami sąsiednimi i mają zbliżoną do nich strukturę antropologiczną⁵⁾. Trzebież puszczy na dawnej ziemi zawkazyńskiej czyli sasińskiej (powiaty ostródzki, działdowski, nidzicki) rozpoczęła się dość dawno, głównie przez ludność ziemi chełmińskiej i dobrzyńskiej. Chłopi ci posuwali się klinem od ziemi chełmińskiej wzdłuż północnego skraję puszczy w kierunku wschodniej granicy Warmii⁶⁾. Mazury wyrosły dzięki niemal czysto polskiej kolonizacji na obszarach bezludnej puszczy, polska Warmia natomiast stanowi owoc zmieszania się ludu polskiego z ludnością pruską i kolonistami niemieckimi, osadzonymi przez Zakon Krzyżacki⁷⁾.

Mimo stosunkowo korzystnych warunków osadnictwa na ziemi sasińskiej Mazowszanie nie poddali się wpływowi krzyżackim, natomiast Prusowie wysiedleni przez Zakon z ojczystych łańów i osadzeni pomiędzy ludnością polską, szybko się polszczyli i asymilowali z ludem mazowieckim, jak to wykazuje Wojciech Kętrzyński⁸⁾.

Musiała istnieć jakieś odczucie wspólnego niebezpieczeństwa, jakaś więź między osadnikami polskimi, którzy nie ulegali władztwu Krzyżaków, często występowali w obronie sąsiadów lub szli z pomocą wrogom Zakonu. Np. kronikarz krzyżacki, Hermann von Wartburg⁹⁾ podaje, że kiedy w roku 1385 Kiejstut, wypierający z granic Litwy zagony krzyżackie, zapędził się aż po Działdowo, ludność mazowiecka udzielała „wiernie” pomocy Litwinom („Die Masovier halfen den Litauern getreulich”), a walki jak na owe czasy musiały być krwawe, skoro wspomniany kronikarz zanotował że „nie ist ein grösserer Jammer gewesen, als damals”.

⁴⁾ Jerzy Antoniewicz, *O granicy etnicznej mazowiecko-pruskiej w świetle źródeł archeologicznych*, Notatki Płockie, 1957 nr 5, s. 2; tenże autor: *Jaki przebieg miała granica etniczna między Mazowszem Pruskim przed najazdem Krzyżaków*. Wyd. Z dziejów Mazur i Warmii, Olsztyn 1958, s. 17—24.

⁵⁾ Brunon Miszkiewicz, *Struktura antropologiczna autochtonicznej ludności Warmii*, Wrocław 1960, s. 35; tenże autor: *Struktura antropologiczna Mazurów*, Wrocław 1958, s. 6.

⁶⁾ Władysław Chojnacki, *Osadnictwo polskie na Mazurach w XIII—XVII wieku*. Szkice z dziejów Pomorza, Warszawa 1959, s. 6.

⁷⁾ Jędrzej Giertych, *Oblicze religijno-narodowe Warmii i Mazur, ziem etnicznie polskich na podłożu pruskim*, Rzym 1957, s. 6.

⁸⁾ Wojciech Kętrzyński, *O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich*, Lwów 1882, s. 235.

⁹⁾ Jak to przytoczył Johann Brehm, *Die Entwicklung der evangelischen Volksschulen in Masuren im Rahmen der Gesamtentwicklung der preussischen Volksschulen*, Bialla 1914, s. XIII.

Tradycje i podania ludowe, które przetrwały wieki i pokolenia, świadczą o buntach, jakie podnosili osadnicy mazowieccy np. w Uzdo-
wie w XIV wieku, w Leleszkach, Gromie i innych wioskach sąsiednich
pod Szczytnem ¹⁰⁾ na samym początku XVI w. Również nie szczędzili
pomocy kasztelanowi płockiemu, Kryskiemu, przy zajmowaniu pograni-
cznych ziem za Zygmunta Starego. O tym, czym był dla ludności
mazurskiej Grunwald, będzie mowa dalej.

ŁĄCZNOŚĆ GEOGRAFICZNA MAZURÓW I WARMIAKÓW Z POLSKĄ

W XVI wieku Prusy Książęce stały się ośrodkiem skupiającym
licznych protestantów polskich. Zaroiło się od krzewicieli kultury pol-
skiej z odległych kresów, ze Lwowa, z Krakowa, z Wielkopolski. Przy-
byśle ci nie tracili jednak kontaktów z rodzinnymi stronami. Warmia
i Mazury stanowiły z centralnymi ziemiami Polski jeden organizm
gospodarczy ¹¹⁾. Od Warszawy wiodła droga ładowa przez Działdowo,
Nidzicę, Ostródę, Morąg do Elbląga, ponadto przez Olsztyn do Kró-
lewca, jak również przez Elk do Królewca.

Z Polski pędzono krowy, woły, wieziono nabiał, siano, z Warmii
i Mazur transportowano drewno, skóry, spirytus, płótno, len, cegły,
szkło, papier, tytoń, ryby do Korony Polskiej. W tradycji Kalinowa
i Działdowa przetrwała pamięć o tym, że na tamtejsze jarmarki
pędzono woły aż z Podola. Na skutek braku rąk roboczych w począt-
kach XIX wieku do majątków zaczęto sprowadzać robotników rol-
nych z Nowych Prus Wschodnich i Prus Południowych — Polaków ¹²⁾.
Co rok także szli z Polski flisacy „na orylkę”, jeździli tratwami do
Królewca, a Mazurzy-flisacy do Gdańska. Ta wędrówka wywoływała
silny kontakt i zespalanie ludu Mazur i Warmii z braćmi zza morza.
Największy wpływ miały jednak pielgrzymki do miejsc odpustowych
z pogranicznych polskich parafii. Na takie odpusty przybywali np. do
Świętej Lipki nie tylko katolicy, ale i ewangelicy-Mazurzy ¹³⁾.

Temu kontaktowi zawdzięczano, że pieśni ludowe, których bo-
gactwem odznaczały się ziemie polskie, tak północne, jak innych
dzielnic, rozchodziły się szeroko, śpiewane przez podróżujących. Tak
na przykład w całej Polsce rozpowszechnione zostały dwie pieśni,
których autorem był zapomniany ludowy poeta, kaznodzieja Michał
Pogorzelski ¹⁴⁾ z Kalinowa, zmarły w 1798 roku. Natomiast na Mazu-
rach przyjęły się pieśni, które przywędrowały z Korony. Z czasem
lud miejscowy uznał je za własne. Opiewają one lub też wspominają
różne miejscowości w Polsce, popularyzując je wśród ludu mazur-
skiego i warmińskiego, utrwalając nazwy polskich oraz pojęcie
wspólnoty narodowej.

¹⁰⁾ E. Sukertowa-Biedrawina, *Ruchy chłopskie na Mazurach w początkach XVI w.*, Świat i My 1955 nr 143, s. 3. (Dod. niedz. do „Głosu Olsztyńskiego”).

¹¹⁾ E. Sukertowa-Biedrawina, T. Grygier, *Działacze Mazur i Warmii doby Mickiewicza*, Olsztyn (1956), s. 10.

¹²⁾ Christian Jacob Kraus, *Vermischte Schriften*, Königsberg 1808, Bd. II, s. 183.

¹³⁾ Adam Chętnik, *Mazurskim szlakiem*, Łomża 1939, s. 106—107.

¹⁴⁾ E. Sukertowa-Biedrawina, *Michał Pogorzelski, Karły z dziejów Mazur*, Olsztyn 1961, s. 145.

Wojciech Kętrzyński, który sam zebrał sporo pieśni mazurskich, a któremu dostarczał je również Marcin Giersz z Giżycka (Lecu), ogłosił je drukiem¹⁵⁾. Kilka z nich wspominało Warszawę między innymi:

„Pod Warszawą gaiczek, a w tym gaiuku domeczek.

Tam ci śliczna Ujeżdżianka (z Ujazdowa — E. S.-B.) srebrem złotem wyszywa”.

Z Warszawą jako stolicą Polski związana została pieśń większych rozmiarów o Janie Sobieskim. Napisał ją Marcin Giersz z okazji 300-lecia zwycięstwa pod Wiedniem, prawdopodobnie pod wpływem Wojciecha Kętrzyńskiego. Giersz żywił cześć dla bohaterskiego króla, „obroncy chrześcijaństwa”.

Oto fragment utworu:

I przybył poseł z kraju niemieckiego
W rozpaczy wielkiej, jęszcze mocno z rana
Aż do Warszawy, miasta stołecznego,
Z pilnością przysłał od swego pana.
I poszedł zaraz do króla polskiego
I błagał z płaczem, padłszy na kolana:
„Łaskawy Panie, zmiłuj się nad nami.
Pójdź do pomocy z twymi zastępami!..”

Utwór ten, wzorowany na pieśniach Juliana Ursyna Niemcewicza, rozszedł się na Mazurach w dziesięciu tysiącach egzemplarzy „Kalendarza królewsko-pruskiego ewangelickiego”. Zamieszczono też podobiznę bohaterskiego oswobodziciela stolicy cesarstwa niemieckiego.

Pieśń ta przekazała ludowi mazurskiemu, pilnym czytelnikiem popularnego wydawnictwa, tradycje niepowodzeń Niemców i zwycięstwa Polski.

Popularne były piosenki zwane przez Mazurów „sfraski”¹⁶⁾ albo „frantki”

„Od Berlina do Warszawy wędrował żołnierz kulawy...”

„Pod Warszawą na polu wywił Janek na koniu...”

„Cztery mile za Warszawą ożenił się wróbel z żabą...”

„A moje wesele za Warszawą będzie,
na moim weselu siedmiu królów będzie...”

W Ostródkiem śpiewano:

„Jedzie Jasiiek spod Warszawy, czarny wąsik ma”...

Dużo też przetrwało piosenek o Krakowie. I tak w „Kalendarzu dla Mazurów” na rok 1935^{16a)} zamieszczone zostały fragmenty piosenek, zebranych przez członków Koła Krajoznawczego Młodzieży przy Państwowym Seminarium Nauczycielskim w Działdowie. W jednej z nich chwali się Mazur:

„Miałem ci ja zonkę Ankę — krakoziankę”

¹⁵⁾ Wojciech Kętrzyński, *O Mazurach*, Poznań 1872. Odbitka z „Tygodnika Wielkopolskiego” t. III, s. 90—143; tegoż aut. *O Mazurach*, Dziennik Poznański 1868 nr 236—237.

¹⁶⁾ *Kalendarz dla Mazurów*, red. E. Sukertowa-Biedrawina, od 1924 druk. w Warszawie, od 1931 w Olsztynie u Pieniężnych.

^{16a)} *Pieśni ludowe Warmii i Mazur*, wybrał i opracował Marian Sobieski, Kraków 1955, s. 13. Sfraski, piosenki świeckie.

drugi mu odpowiada:

„Zidzielim na ji głozie zianek,
Myślelim co krakowski zamek”

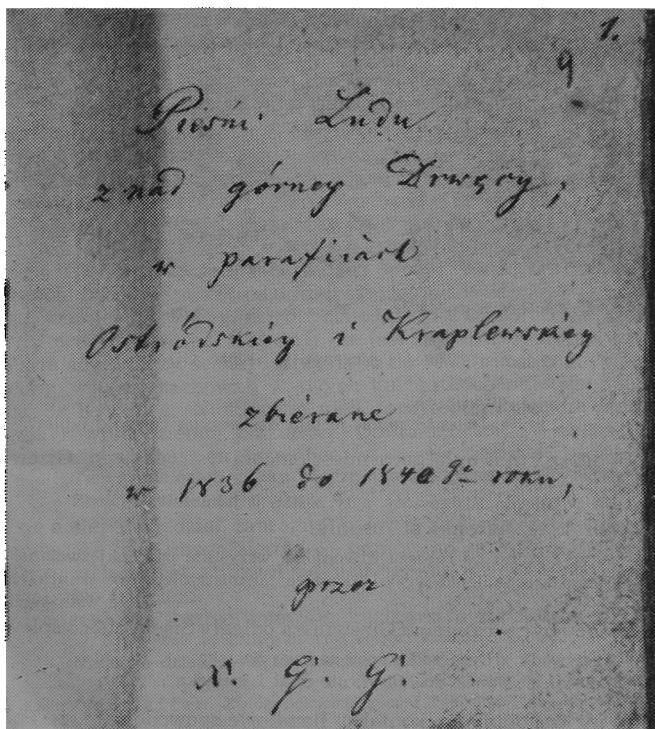
taki wielki, z dala jaśniejący.

Inna piosenka zaczyna się:

„Zryj koniku trawę, pojedziewa w drogę,
Pojedziewa w drogę po naszą niebogę,
Na most, koniu, na most, do Krakowa na noc”.

Gustaw Gizewiusz, pierwszy zbieracz pieśni polskich na Mazurach, zanotował w swym zbiorze¹⁷⁾ piosenkę o pannach krakowskich:

¹⁷⁾ *Pieśni Ludu z nad górnej Drwęcy w parafiach Ostródzkiej i Kraplewskiej w latach 1836—1840* zebrał ks. G[ustaw] G[izewiusz] pozycji ogółem 462. Rękopis znajduje się w Bibliotece PAN w Krakowie, sygn. 2565; Edward Matuszewski, *Pieśni, które powinny żyć*, Warmia i Mazury, nr 8 s. 6 (przedruk); Władysław Ogrodziński, *Teka mazurska Oskara Kolberga*, Prace i Materiały etnograficzne, t. XIX, *Olsztynskie*, 1960, s. 81—88.



Karta tytułowa rękopisu pieśni mazurskich zebranych przez Gustawa Gizewiusza

„Panny krakowianki, coście uczyniły,
 Coście wy tu w Prusaku sobie oblubiły?
 Czyście nie wiedzieli, że tu zostać mieli?
 Żołnierz pojedzie na rewję, komu gęby dacie?
 Polakom, dworakom, nie żołnierzom łajdakom.
 Bo Polacy dobrzy ludzie, panny obserwują,
 A żołnierze psy, hultaje, panny konfuzują,
 Czci nie mają, jeszcze sławy nie dają”.

Gizewiusz znalazł po wioskach swej parafii pod Ostródą inne jsczce, popularne piosenki krakowskie:

„Krałowiaczek ci ja, krakowskiej natury,
 Dam ja sobie zagrać, podskoczę do góry”.
 „Krałowiaczek ci ja, w Krakowiem się rodził.
 Jeszczem roku nie miał, do dziewczynym chodził”.

oraz:

„Spod Krakowa jadę od panny Maryi,
 O dajże mi gębuleńki, nie przymkaj mi jej...”.

U Gizewiusza nie brak piosenek, wspominających Lublin:

„Dziewczyna z Lublina wianuszek zgubiła”.

Jakieś dziewczę z wioski podostródzkiej pyta:

„Kienis bywał mój towarzyszu?”

„W Lublinie we młynie, moja Marysiu”.

398.
 Kiedyś był chorowate
 Coś ja był do piąto? 95
 Piosenki z Lublina
 Przewiozł w ten kraj wiec.

Fragment jednej z piosenek ze zbioru Gizewiusza

Jakiś młodzian śpiewa:

„Kiele Lublina szumi choina, je tam dziewczyna co mnie lubiła”.

I Bydgoszcz nie była obca mieszkańcom Ostródzkiego. Gizewiusz zapisał:

„Ja pojedę do Bydgoszczy, a ty zostań u jejmości”.

Nie brak też piosenki o Toruniu:

„A w Toruniu na ratuszu dzwoniło, wszystkie panienki zwołano.
 Wszystkie panienki we wiankach, a burmistrzówna we sznurkach”
 (we wstążkach).

Nie obcy był parafianom Gizewiusza odległy Śląsk, oto co śpiewali:

„Leci woda z Łysogroda, spod samego Szląska,
 Zalecał się Janek do Maryi, nie miał i szelązka”.

Jak już wspomniano, kontakty handlowe spowodowały, że Polacy nawet z odległego Podola przynosili swoje pieśni, które „polscy Prusacy” (Polacy z b. Prus Książęcych) przyswoili sobie.

Gizewiusz zapisał:

„Na Podolu w równym dole stoi kuźnia murowana,
A w tej kuźni kowal kuje, nigdy ognia nie zgasuje”.

Oto fragmenty „mazurskich piosenek ludowych” ze zbiorów Wojciecha Kętrzyńskiego:

— A z Podola wiatrek wieje, Podolanka rutkę sieje...

— Na Podolu modry kamień, siedzi Podolanka na nim.

Przyszedł do niej Podoleniec: „Podolanko daj mi wieniec”.

Według innej piosenki:

„Na warszawskiej ulicy wędrowali pacholicy”

tam syn sołtysa z Podola spotkał siostrę, której od dzieciństwa nie widział.

Niejeden kawaler, wyruszający na wojnę, pocieszał swoją bogdanke:

„Cicho dziewczę, nie płacz, cicho, nie lamentuj,

Przywiozę ci jabłko z podolskiego dworu”.

Również Lwów zakarbował się w pamięci Mazurów:

„A we Lwowie, we Lwowie, zjechali się panowie”,

tam znów przypadkiem w oberży spotkała „Tycówna i do tego wojtówna” swego brata, którego wcale nie znała. Te utwory Polaków z różnych dzielnic polskich bywały aktualizowane, śpiewane oczywiście przez lud w gwarze, docierały one do braci, polskich Prusaków, przetrwały całe pokolenia.

Na Warmii rozpoczęto notowanie pieśni, zwanych kurlantkami, znacznie później aniżeli na Mazurach. Augustyn Steffen¹⁸⁾, rodem z powiatu olsztyńskiego, pierwszy zbieracz, który nagromadził i wydał trzy tomy kurlantek, ochodził w roku ubiegłym 30-lecie swej żmudnej, metodycznej pracy. Zarówno Kętrzyński, jak i Gizewiusz zapisywali swoje pieśni przeważnie w mowie literackiej (Kętrzyński pewną ilość w gwarze — zapewne nadesłanych przez Marcina Giersza). Natomiast Steffen podał kurlantki w trzech dialektach: lubawskim, ostródzkim (różniącym się od mowy Mazurów miejscowych) oraz warmińskich (zachodnim i wschodnim), o którym twierdzi prof. Kazimierz N i t s c h, że jest najbardziej archaiczny¹⁹⁾.

Warmiacy, którzy ściślej i dłużej, bo do 1772 roku, byli związani z Rzeczpospolitą, zachowali w swych kurlantkach najwięcej sentymentu do Krakowa. Niektóre z nich, przytoczone przez Steffena obiegają również ziemię mazurską. Do takich należy charakterystyczna pieśń o królu i krakowiance:

„Tam w zielonam gajliku chodzi, chodzi śliczno krakowjanka
Zbziéro kmiotki do zionka”.

Król się o niej dowiedział, zapragnął pojąć ją za żonę. Kiedy mu przez skromność — jako uboga sierota — odmówiła, zawołał kata i kazał jej głowę uciąć. Kat zlitował się nad piękną dziewczyną i dopomógł jej ująć z życiem.

Warmiacy dziś jeszcze śpiewają kurlantki o Krakowie:

„W Krakowie na ulicy czarno kokosz gdacze,

Niejedno dziewczyna za Marcinem płacze”.

¹⁸⁾ Augustyn Steffen, *Zbiór polskich pieśni ludowych na Warmii*, t. I, Kraków 1934, s. 23. (T. II Leszno 1934; t. III Kraków 1937. Ogółem 468 pieśni).

¹⁹⁾ K. N i t s c h, *Przedmowa II do t. I Zbioru polskich pieśni ludowych na Warmii A. Steffena*, s. XI.

albo

„A w Krakoże na łulicy psyli psiwko dragónicy,
Psyli, psyli w karty grali, grzeczno panne namożali”,

albo

„Kiele Krakowa stoi kón kowany,
A na kóniku Jaszek mój kochany!”...

Musieli krakowiacy cieszyć się opinią koniokradów, skoro śpiewano:

„Oj, wzianto fórmonozi konie,
I nie ziedziół, chtórno droga po nie.
Drogi sia nie pytoj, do Krakowa zazitoj.
Łód Krakowa do Nowého Mniasta,
Tam ci dziewcza para koni pasła”.

Znany był tak na Warmii, jak i na Mazurach podkrakowski Łobzów spopularyzowany przez dziadów, którzy wędrowali do miejsc odpustowych, do Gietrzwałdu na Warmii oraz do Świętej Lipki na Mazurach. Taką dziadowską piosenkę znajdujemy u Steffena:

„Jestam rodem z Łobzowa, niedaleko Krakowa,
Mój łójciec i moja matka, mój stryjaczek i moja babka
Wszyscy sztéry dziadamy byli”...

Znana jest również na Warmii kurlantka:

„Krakowjoczek ci jo, w Krakożem sie rodziul,
Sztéry latka mnołem, do dziewczynków chodziul”.

Nie brak też wesołej „kurlantki warmińskiej” zaczynającej się od słów:

„Z Krakowa jo jode drógó, a przy drodze
Ta nieszczęsno żaba leży my przy nodze”.

I Lublin znany był Warmiakom. Oto jak się żali i pociesza dziewczyna warmińska:

„Rozbolała mnie główeczka, nyma mégo Jaszénecka,
Hej pojode do Lublina i kupsza tam mnodu, żyna”.

Gdzie indziej znów:

„Jédzie Jasiek z Torunia złoto na niam korona”.

Charakterystyczny jest fakt, że głównym najpopularniejszym ulubionym bohaterem bywa „Jaszek”, czyli Jasiek, jak w ogóle w Polsce.

Jedną z najmłodszych kurlantek jest piosenka napisana po kongresie wersalskim, czyli w okresie międzywojennym, w dobie najsilniejszego ucisku na terenie Prus Wschodnich. Autor nieznan.

„Płynie Łyna płynie mniastem i bez żoski,

Zidzi łona nasze żole, bóle, troski.

Płynie Łyna płynie, w polski Bałtyk leci...

Pozdrów Łyno Gdynie łód warmińskich dzieci...”²⁰⁾

We wsi Nagłady (w powiecie olsztyńskim) w przydrożnej kapliczce przetrwała rzeźba Matki Boskiej, a pod nią napis świadczący o tym, że jest to kopia słynącego cudami obrazu, znajdującego się w Żurominie w kościele reformatów. Pod tym napisem rymowana modlitwa „dla podróżujących, po wodzie pływających” oraz rok 1855, co świadczy wymownie o kontakcie Warmiaków z Królestwem Polskim²¹⁾.

²⁰⁾ *Poezja Ludowa Warmii i Mazur*, s. 284.

²¹⁾ Wiersz ten, bardzo zatarty, odczytał i odnotował dr med. St. Flis i zamieścił w artykule *Dawne napisy polskie w niektórych miejscowościach powiatu olsztyńskiego*, *Rocznik Olsztyński*, t. III, 1960, s. 226.

Piosenki mazurskie i warmińskie przyczyniły się wybitnie do zachowania mowy polskiej na terenie b. Prus Wschodnich, przywiązania do niej ludności, do utrzymania kontaktu z ojczyzną przodków oraz wspólnoty polskiej. Już Oskar Kolberg²²⁾, słynny zbieracz i wydawca pieśni ludowych przed stu z górą laty, wykazał silną więź pieśni Mazurów i Warmiaków, jaka łączy je z pieśniami reszty Polski. Pieśni mazurskie wykazują największe pokrewieństwo naturalne z melodiami Mazowsza Polnego, Leśnego, Starego i Wielkopolski. Nie mają one jednak tych cech i śladów archaicznych, co pieśni Sandomierszczyzny czy nawet Kurpiów. Są one co do typu pokrewne z wersjami pieśni ludowych z wieku XVII i XVIII. Ale ich melodie, nie mniej interesujące, noszą ślady stałego rozwoju²³⁾.

Nie od rzeczy będzie przytoczenie dziejów jednej zawleczonej piosenki, która przyczyniła się do utrwalenia świadomości narodowej w okresie międzywojennym. Jak już wspomniano, przy seminarium nauczycielskim w Działdowie istniało Koło Krajoznawcze Młodzieży, którego zadaniem było zbieranie eksponatów dla Muzeum Mazurskiego oraz pieśni, podań itd. Jeden z członków koła zawiadomił dyrektora Biedrawę, że zanotował „mazurską piosenkę”, którą odśpiewał dziadek, przybyły w odwiedzinę spod Nidzicy. Była to piosenka „Urodziłem się w Krakowie, ochrzcił ci mnie ksiądz w Łobzowie”. Piosenka — przywleczona z Krakowa — „zyskała obywatelstwo” mazurskie, wciągnięto ją do zbiorów. Może w rok później autorka niniejszego artykułu wybrała się z wycieczką krajoznawczą po Polskę wraz z wychowankami 7-miesięcznych kursów gospodarczych (zamienionych później na rolniczą szkołę państwową), założonych w Działdowie celem akcji repolonizacyjnej: 20 dziewcząt z Mazur i Warmii przyjeżdżało co rok „zza kordonu”, aby pod pretekstem zycia i gotowania uczyć się języka polskiego, historii i wiadomości o Polsce.

W czasie wycieczki do Doliny Prądnika, między Pieskową Skalą a Ojcowem, spotkano grono miejscowych dziewcząt, powracających z jarmarku. Obie grupy zainteresowały się sobą, niebawem znalazły wspólny język: chórem odśpiewały piosenkę „Urodziłem się w Krakowie”... Otóż Mazurki i Warmianki przyznały, że teraz zrozumiały, iż słusznie na kursach ciągle im przypominano, że są takimi samymi Polkami, jak te spod Warszawy czy Krakowa. W ten sposób piosenka ludowa dokonała ostatecznego uświadomienia...

WYDARZENIA DZIEJOWE W MAZURSKIEJ I WARMIŃSKIEJ PIEŚNI LUDOWEJ

G r u n w a ł d

Jak już wspomniano, Mazurzy nie poddawali się biernie Zakonowi Krzyżackiemu, przy każdej okazji bronili swych praw. Kiedy wybuchła Wielka Wojna w 1410 roku, ludność polska Ostródzkiego, Działdowszczyzny i innych ziem pomagała, jak mogła, wojskom

²²⁾ Oskar Kolberg, *Pieśni ludu polskiego*, Biblioteka Warszawska, 1848 t. III, s. 625—631.

²³⁾ Karol Hławiczka, *Uwagi wstępne do muzyki „Mazur Pruskich” Oskara Kolberga* (maszynopis). Praca ta ukaże się na łamach „Komunikatów Mazursko-Warmińskich” w najbliższym numerze.

Jagięły. Przewodnikami zagonów polsko-litewskich przez kraj jezior i moczarów od Kurzętnika po Grunwald i Łubień, na pole chwały, było dwoje miejscowych ludzi, świętych znawców terenu, Jan z Grunwaldu i Trojan z Krasnego Stawu. Pochód wojsk odbył się prędko, składnie, bez przygód.

W czasie wielkiej bitwy walczył między innymi oddział piechoty mazurskiej, który uformowany został w rejonie Ełku wyłącznie z chłopów mazowieckich, częściowo zbiegłych z ziem Zakonu. Doznali oni ze strony feudałów ciężkich krzywd, pragnęli walki ²⁴⁾ i zemsty. Schronili się oni jako zbiegowie na teren Polski, czekali okazji do walki.

Niespodziewane, wiekopomne zwycięstwo oręża polsko-litewskiego wryło się głęboko w pamięć miejscowego ludu. Nawiązując jakoby do tradycji Chrobrego i pierwszych Piastów do zdobytych wówczas ziem, nadał Jagiełło ks. Januszowi Mazowieckiemu Ostródę i Nidzicę, a Ziemowitowi Mazowieckiemu — Działdowo i Szczytno. W cztery lata później, w czasie drugiej wojny, król z własnej szkatuły pokrył ludowi wspomnianych terenów straty poniesione w okresie Wielkiej Wojny, toteż entuzjazm ludu polskiego ziemi mazurskiej dla Jagiełły był wielki. Na przestrzeni od Zielunia i Dąbrówna aż po Malbork i Dzierzgoń, gdzie przebywał król polski, lud upamiętnił wszystkie miejscowości jego pobytu. Legendą spowite jest tak pobożowisko grunwaldzkie, jak i kamień pamiątkowy, na którym miał król obradować, czy odpoczywać, czy wreszcie przyjmować zdobyte chorągwie, składane u jego stóp. Głaz historyczny nazwano „Kamieniem Królewskim” albo „Kamieniem Jagiełłowym” (Jagiellostein) ²⁵⁾, a nazwa ta przetrwała do ostatnich czasów, mimo że władze pruskie, pragnąc rozwiązać legendę, w r. 1901 użyły tego bloku granitowego na pomnik wielkiego mistrza Ulrycha von Jungingen ²⁶⁾.

Nie tylko legendy powstały i przetrwały, ale i pieśni ludowe. I nie tylko na Mazurach, ale i na Warmii. Może było ich niegdyś więcej, z czasem poszły w zapomnienie. Oto jedna z nich, zapisana przez Steffena ²⁷⁾:

LASEK JAGIEŁŁOWY

Bitwa pod Grunwaldem

W stróna Gryzlin, na Mazórach łokolica z drzewamy,
Jest tam pasek, psiankny lasek Jogielkam nazwany...
Tam przed laty na ty ziemni polsko krew sia leje,
Jek Jagiełło z Krzyżokamy ło Prusy sia bzije...
Gdy Jagiełło kończy pocierz, to do mniecza siango,
Razam wespół a Litsinamy Krzyżoków wypandzo...
Po łodbytých trudach, znojach łodpoczynku szuko,

²⁴⁾ Władysław Bortnowski, *Bitwa pod Grunwaldem*, Warszawa 1951, s. 24—25; E. Sukertowa-Biedrawina, *Bojownicy o wolność i polskość Mazur i Warmii na przestrzeni siedmiu wieków*, Olsztyn 1953, s. 11.

²⁵⁾ E. Sukertowa-Biedrawina, *Legends grunwaldzkie*, Literatura Ludowa, 1959 nr 3—4, s. 31—36.

²⁶⁾ E. Sukertowa-Biedrawina, *Tradycje grunwaldzkie na Działdowszczyźnie*. Kom. Maz.-Warm., 1960 nr 2 (68), s. 161—163.

²⁷⁾ Augustyn Steffen, t. III, s. 123.

W łowam pasku, psianknam lasku tam mu sэрce puko...
Na pamnióntka swy wdziaczności noród zielgi masy
Lasek ten nazwoł Jogielek aż po wszelkie ciasy.

Droga wiodąca przez Działdowo do Grunwaldu z dawien dawna nosiła nazwę „Szlaku Jagiełły”²⁸⁾. Pod wpływem opisów uroczystości grunwaldzkich w Krakowie w 1911 roku 14-letni wówczas poeta ludowy, Teofil Ruczyński, przebywając na polu grunwaldzkim napisał wiersz pn. ²⁹⁾

NA SZLAKU JAGIEŁŁY

Błyszczą orężę, jadą rycerze, Jagiełło i Witold ich wiodą
Na mnichów fałszywych, Krzyżaków zdradliwych, co Polskę niszczą wojenną
pożoga
Na Lidzbark ³⁰⁾, Działdowo z potęgą ogromną idą zastępy w dziejową godzinę:
Polacy, Litwini, mężni Rusini, a Żyszka czeską wiedzie drużynę.
Pod Grunwald przybyli, orężę dobyli, każdy z nich stanął gotowy.
Krzyżaków pobili, kraj sławą okryli w ów rok pamiętny, dziejowy.
Minęły wieki — czas już daleki, tylko historia te chwile przeżywa —
A drogi te dawne, pochodem wojsk sławne lud „Szlakiem Jagiełły” nazywa.

W 500 rocznicę Grunwaldu odżył na Mazurach i Warmii, podobnie jak na ziemiach polskich trzech zaborów, entuzjazm dla wiekopomnego zwycięstwa. Rzecz oczywista, że miejscowi poeci nie mogli korzystać z polskiej prasy lokalnej. Andrzej Samulowski, zwany powszechnie „Tatko z Gietrzwałdu”, warmiński poeta ludowy, napisał dłuższy utwór poetycki, który zamieściła mu „Gazeta Krakowska” w lipcu 1910 roku. Wiersz ten zaczyna się strofką:

Powstań, Jagiełło, powstań spod mogiły,
Niechaj cię wskrzesi wszechmogący Bóg,
Powstań i zobacz — jak wyteża siły,
By nas zgładzić — nasz odwieczny wróg.
Wszystkie żywotne wypruwa z nas żyły,
Ojczystą ziemię bierze nam spod nóg...
Z „ojca” Bismarcka spłodzona hakata...
Polska nie chciała przed nim karku zgnieść,
Z tego nienawiść — chcą mieczem kata,
Jednym zamachem Polsce głowę ściąć.
Lecz za ich czyny przyjdzie im zapłata:
Nienawiść sięją — pomstę będą żąć.

Lecz przyjdzie pomsta tym, co boże dzieło
I jego prawa usiłują znieść;
Bo się to plemię pycha, swą rozdoło
I chce nad niebo swą potęgę wznieść.
Więc niech powstanie nowy król Jagiełło,
By „pod Grunwaldem” w proch Krzyżaków zmieść.

Trzydzieści lat później, na 530 rocznicę Grunwaldu, ukazał się „poemat” opiewający plastycznie, prostymi słowami niezapomniane

²⁸⁾ E. Sukertowa-Biedrawina, *Na szlaku Jagiełłowym*, Działdowo 1934, ss. 22.

²⁹⁾ Teofil Ruczyński, *Poezja Warmii i Mazur*, 1953, s. 103.

³⁰⁾ Lidzbark Welski.

zwycięstwo — pióra poety mazurskiego, Michała Kajki. Pieśń nosi tytuł *Bitwa pod Grunwaldem*, liczy 28 strofek czterowerszowych. Daty powstania utworu autor nie podał, lecz łatwo ją ustalić. Rękopis przywiózł autorce niniejszego artykułu od Kajki do Działdowa konsul polski w Olsztynie. Pieśń została zamieszczona w numerze lipcowym 1930 roku „Nasz Świat”³¹⁾, dodatku dla młodzieży „Gazety Mazurskiej”. Był to pierwodruk, bowiem Kajka posyłał zazwyczaj do „Gazety Mazurskiej” i do „Kalendarza dla Mazurów” nigdzie nie drukowane utwory.

W jubileuszowej edycji pieśni Kajki, podkreślono, że wiersz został napisany pod wpływem *Krzyżaków* Henryka Sienkiewicza, poeta wymienia bowiem wśród walczących rycerzy Zbyszka z Bogdańca³²⁾. W zakończeniu utworu Michał Kajka przepowiada ludowi swemu lepsze czasy, bowiem

Ani oręż, ani datek hojny, ni zbrojne męże, nie wygra wojny.

On sędzia srogi w niebieskim gródzie pokruszy rogi w hardym narodzie,
I poprowadzi lud prosty, cichy i tam posadzi, gdzie nie masz pychy...

PIEŚŃ O WTARGNIĘCIU TATARÓW W ROKU 1656

Chociaż w dobie kontrreformacji rozluźniły się kontakty kulturalne między katolicką Polską a protestanckimi Prusami Książęcymi, a tym samym między Warmiakami i Mazurami, jednak więc jakaś mimo wszystko przetrwała. W okresach wojen, które prowadziła Polska z różnymi państwami, młodzi ludzie z Warmii i Mazur szli „służyć królowi polskiemu”, śpiewali piosenki polskie, świadczące o tym. Wydaje się, że w pierwszej połowie XVII wieku, a może wcześniej, tkwią korzenie piosenki, która przetrwała w trzech wersjach.

Steffen zanotował ją w gwarze warmińskiej³³⁾

Żelénió sze lasy, żelénió sze pola,
Komu cze łostaze, nojmniłeszo moja?
Bogu cze łostaze, Bogu nojmniłszému
A som póde służécz królozu polskiemu.

Tenże zbieracz zanotował drugą kurlantkę na ten sam temat:

Rostworzojta my sia moje łokannice,
Co ma łomninó te moje tasknice.
Tasknica mnińóła, a frasunek nastół:
Komuż cia, nojmniłszo, ja tutaj łostazia?
Łostazia jo ciebie Panu Jezuskozi,
A som puda służyc polskamu królozi
Łostazia jo ciebie co nad noma w niebie,
Za roczek za dwa przypisza do ciebie...³⁴⁾

³¹⁾ Jedyny ocalały rocznik dodatku dla młodzieży „Nasz Świat” (Gazeta Mazurska), uszkodzony w czasie wojny, znajduje się w zbiorach Stacji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego w Olsztynie.

³²⁾ Janusz Jasiński, *Z zagadnień łączności kulturalnej Warmii i Mazur z całością ziem polskich*. Wyd.: *Z dziejów Warmii i Mazur*, Olsztyn 1958, s. 131; Michał Kajka, *Zebrałem snop pionu*, oprac. J. Jasiński i T. Oracki, Warszawa 1958, s. 162.

³³⁾ T. I, s. 59.

³⁴⁾ T. III, s. 26.

Osiemdziesięcioośmioletni Mazur, Ludwik Kwiatkowski, urodzony w Gąskach, powiecie oleckim, zmarły w domu starców w Sorkwicach, zaśpiewał w roku 1951 piosenkę zapisaną przez Jana Lubomirskiego, jedną z wykonanych przez Akcję Zbierania Folkloru Muzycznego w Olsztynie przy Państwowym Instytucie Sztuki³⁵). Jest ona podana w gwarze mazurskiej:

Niesceśliwo wojna była, na chćórno póśc muse
A jo ciebie mo najnilsa, nigdy nie opusce.
Pozostawiom cia Bogu memu, Bogu najnilsemu,
A som póde wzierne służyć królozi polskiemu.

Nastał straszliwy, tragiczny rok „Potopu” na Mazurach. W r. 1656 bezlitosne prawo wojenne dotknęło ziemię „pruską”. Lud mazurski padł ofiarą z jednej strony elektora brandenburskiego, Fryderyka Wilhelma, księcia pruskiego, który zdradził swego suzerena, króla polskiego, i razem z Karolem Gustawem, królem szwedzkim, podbił i zajął Polskę. Z drugiej strony niezrozumienie i niedoczekanie przez polskie dowództwo, jak i króla Jana Kazimierza znaczenia dla Polski Prus Książęcych z jej polsko-mazurską ludnością wiele przyczyniły się do klęski i tragedii tej ludności. Po rozgromieniu Szwedów i Brandenburczyków pod Prostkami przez wojska polskie pod dowództwem hetmana litewskiego, Wincentego Gosiewskiego, nastąpiła katastrofa znana pod nazwą „najście Tatarów” z oddziałów pomocniczych podległych Gosiewskiemu. Pamięć o tym przetrwała wśród ludu mazurskiego do ostatnich czasów.

Tę straszliwą tragedię ziemi mazurskiej i jej polskiego ludu opisał rymami miejscowy poeta, Tomasz Molitor, urodzony w Rynie, kaznodzieja w Różyńsku Wielkim (powiecie piskim). Był on naocznym świadkiem i poszkodowanym. Do pieśni dorobiono niebawem melodię, może uczynił to sam autor. Poczęto ją śpiewać po świątyniach mazurskich w czasach ciężkich wojen. Ukazała się ona drukiem w Królewcu w roku 1741 w *Nowo wydany Kancjonale Pruskim*, opracowanym przez pastora w Nidzicy, Jerzego Wasiańskiego³⁶). Kancjonał ten stał się najpopularniejszą księgą na Mazurach: kładziono go nowo narodzonemu do kołyski jako talizman, a nieboszczykowi do trumny. Nie było Mazura, który by pieśni Molitora nie umiał na pamięć. Znamienne jest, że autor ani słówkiem nie obwiniał Polaków w swej pieśni, która nosi tytuł: „O wtargnięciu tatarskim do Prus Książęcych³⁷).

³⁵) Olsztyński Oddział Państwowego Instytutu Sztuki powstał z inicjatywy dra Władysława Gębika, który położył duże zasługi na tym polu. Grono miejscowych zbieraczy w ciągu kilku lat spisało około 500 pieśni wykonanych przez lud. Piosenka zaprodukowana przez Kwiatkowskiego figuruje w protokole 181, na taśmie 48. Za umożliwienie wykorzystania zbioru pieśni PIS autorka niniejszego artykułu składa Panu Drowi Władysławowi Gębikowi serdeczne podziękowanie.

³⁶) Kancjonał ten cieszył się wielkim powodzeniem. Według Estreichera w ciągu XVIII w. (od 1741 r.) ukazało się 7 wydań. B. Muzeum Mazurskie w Działdowie posiadało jeszcze dwa dobrze zachowane wydania, znalezione w trumnach, w krypcie kościelnej, nie uwzględnione przez Estreichera. W wieku XIX ukazało się kilka nakładów, ostatni w 1913 r.

³⁷) Pieśń tę z kancjonału przedrukował Witold Kochański w antologii *Poezja Mazur i Warmii*, Warszawa 1949, s. 24—28.

<p>O wtarguleniu Tatarſkim do Prus, roku 1656.</p> <p>740) Pl. 102, 19. To jedyń dła na- rodu potomnego, a lud, kto- ry ma być stworzono, chwalić be- dźcie Pana. Pl. 46, 9. 10.</p> <p>Ma notę: Ukochaj prośby moie.</p> <p>Ojczyzno tęskliwa, za- lestawaj się łzami, wspomnijcie, Prusiacy! co się działo z wami, w ro- ku tysiąc, sześćset, pięć- dziesiątym szóstym, kiedy różne wojska leżały, jak mostem.</p> <p>2. Naród nieznaiony, jak orzeł, przyleciał, z po- gańskich krainow: wszystko pożreć zechciał: W nie- winne granice nie spodzia- nie wkroczył, bystrem ko- niem na nie ogromnie przystroczyl.</p> <p>3. Tam wsie, domy, zbo- ża i gumna palili, ponie- kąd kościoły, w popiół o- brócili: Szaty, konie so- bie i pieniądze zbiwszy, tyl- ko szczera nędza w Pru- sach zostawiwszy.</p> <p>4. Ofrutnie na ten czas Tatar postępował, będzie</p>	<p>owa, się tych czasow ni- gdy nie spodziano.</p> <p>5. Ach nieestety! teraz synowie doznali, o czym ich przodkowie nigdy nie slychali: Przed strachem niezmiernym serce im dętwiało, okrutniki wi- dząc, zgębia się wstępo- wać.</p> <p>6. Tatar, lud miżerny, jak falomy, gonit, że przed okrutnikami rzadko się kto schronił: Wszystkie pola, chrośty, lasy spiegowali, kryjących się wędzicie, w iadzie srym sukali.</p> <p>7. Nie kterych debiegł, g- habłami scinali, niemo- właska matką z rękow- dzierał: Na co patrząc, placząc, za działkami pro- szą, do nieba w tęskności oczy swe podnosi.</p> <p>8. Lecz poganin żadney litości nie małac, ale stra- snyim sukciem sprośny od- por dając: Brzowiąza- wszy matkę do konia, przez bieżę biedne niemowlatko porzucone leży.</p> <p>Na a 4 9. Nie</p>
---	---

Pieśń z kancjonału J. Wasiańskiego z XVIII w.

Ojczyzno tęskliwa, zalewaj się łzami,
Wspomnijcie Prusacy ⁸⁵⁾, co się działo z wami
W roku tysiąc sześćset pięćdziesiątym szóstym
Kiedy różne wojska leciały jak mostem.
Naród nieznaomy jak orzeł przeleciał,
Z pogańskich krainów, wszystko pożreć zechciał
W niewinne granice niespodzianie wkroczył,
Tam wsie, obory, zboża, gumna palili,
Poniekąd kościoły w popiół obrócili.
Szaty, konie sobie i pieniądze zbiwszy,
Tylko szczera nędza w Prusach zostawiwszy...

⁸⁵⁾ Pruska ziemia nazywana była „Prussia Polonica” — Prusy polskie, stąd ludność nazywano Prusakami lub pruskimi Polakami. Nie należy ich identyfikować z pojęciem późniejszych „Prusaków”, zniechęconych przez Polaków.

Tatar, lud mizerny, jak szalony gonił,
Że przed okrutnikiem rzadko kto się schronił"

Jako powód klęski autor podaje karę za grzechy, jaką przepowiedział Mojżesz. Na zakończenie poeta przestrzega:

O, ty pruska ziemio choć różga minęła,
Patrzaj, byś w ostatku cale nie zginęła
Wisi miecz nad tobą, nie bądź że ospała!
Abyś od nieszczęścia bezpieczna została!

Czy utwór ten nie świadczy, że w dobie, gdy król Jan Kazimierz dobrowolnie zrzekł się praw do Prus Książęcych, podczas kiedy nie tylko szlachta, mieszczaństwo i lud domagali się złączenia lenna pruskiego z Koroną, również ubogi kaznodzieja mazurski, wywodzący się z ludu polskiego, nie obwinił Polaków, władz polskich i dowództwa wojsk o spowodowanie tej straszliwej klęski. Nie gromił, nie potępiał, nie buntował prostego ludu, gdyż zapewne nie chciał go oderwać od kraju rodzinnego — nie pozwoliła mu na to świadomość narodowa.

Mazurzy nie mieli żalu do Polaków, nie obwiniali ich za wtargnięcie Tatarów. To dopiero germanizatorzy wykorzystali ten atut dla siebie i wszczęli agitację przeciwko Polakom jako sprawcom nieszczęść wywołanych najściem Tatarów.

W DOBIE ROZBIORÓW POLSKI

Oderwanie traktatem oliwskim od polskiej Korony lenna, Prus Książęcych, było ciężkim ciosem dla ludności polskiej, której siedziby w XVII wieku i później sięgały daleko na północ. Wygłaszano kazania, śpiewano pieśni z polskich kancjonałów w świątyniach w Piłupianach, Wystruciu, Bartoszczech, Cyntach³⁹⁾. W Królewcu istniał polski kościół. Wobec niezajomości języka urzędowego przez lud polski władze prusko-brandenburskie zmuszone były drukować obwieszczenia, patenty, edykty, reskrypty i in. w języku polskim. „Pocztą Królewiecką”, która wychodziła w okresie, kiedy Rzeczpospolita Polska nie mogła się poszczycić czasopiśmem polskim, zacieśniała więź między ludnością Polski a byłego lenna. Czytywała „Pocztę Królewiecką” nie tylko inteligencja, ale i drobna szlachta zaściankowa, a nawet „w poczet prenumeratorów mogli wejść chłopci”⁴⁰⁾, o których wiadomo, że rozmiłowani byli w czytaniu *Postylli* Dambrowskiego i kancjonałach polskich, które zawierały pieśni Kochanowskiego i innych poetów polskich. Możliwe, że docierała nawet do rąk Warmiaków.

Pierwszy rozbiór Polski przyniósł mieszkańcom Warmii niepowetowane straty gospodarcze. W południowej, tj. polskiej Warmii, język polski panował niepodzielnie⁴¹⁾. W powiatach północnych, jak braniewskim i lidzbarskim, szlachta polska była licznie zasiedziała, dopiero po przyłączeniu do Prus „dość szybko zmiotło ją z po-

³⁹⁾ J. Brehm, *Die Entwicklung...*, s. XXV.

⁴⁰⁾ Janusz Małłek, *Pocztą Królewiecką*, Kom. Maz.-Warm., 1958 nr 4/62, s. 341.

⁴¹⁾ Władysław Rusiński, *Ziemie polskie pod rządami pruskimi*, Historia Polski, 1958 t. II, cz. I, s. 214.

wierzchni”⁴²⁾. Warmiacy zaczęli traktować Niemców jak okupantów, nie stosowali się do rozporządzeń, tłumacząc się nieznaną języcznym urzędowym m. in. odmawiali placenia podatków⁴³⁾. Rozpoczął się ciężki kryzys gospodarczy.

Sądzić można, że w tym okresie (po 1772 roku) powstała kurlantka nieznanego autora, która w gwarze warmińskiej brzmi:

„Polsko Korono, co slychać ło tobże.
Kosztowne klejnoty łutraczułas sobże
Zemnia już nie rodży, jek przedtém rodżuła,
Czy jó zaniedbano, czy sze wypleniła?
— Ni jó zaniedbano, ni sze wypleniła.
Jek ji Bóg rozkozoł zémnia łuczyniła”.

Tę samą piosenkę zanotował Gustaw Gizewiusz w swej parafii kraplewskiej, odśpiewał ją w 1836 r. chłop Bączek: brzmi ona identycznie jak powyższa warmińska, tylko ostatni jej wiersz uległ zmianie, a mianowicie:

„Wszystko to ludzka zaszdrość uczyniła”⁴⁴⁾.

„WSTÓMP DO KOŚCIUSZKI”

W 1788 roku celem strzeżenia granicy pruskiej przed Rosjanami, pruski generał Günter na czele pułku Bośniaków (który powstał w czasie wojny 7-letniej) obrał sobie za siedzibę Elk, a wojsko rozstawił w Olecku, Mikołajkach, Mrągowie i Piszcu. Do pułku tego przydzielono Polaków z Prus Zachodnich, z Prus Wschodnich, którzy oddziały swe z czasem nazwali „Towarzyszami”⁴⁵⁾. Że tam służyli Mazurzy ewangelicy, świadczy fakt, iż Günter — choć sam nie znał polskiego języka — nakazał miejscowemu duchowieństwu odprawiać nabożeństwa i wygłaszać kazania „w języku macierzystym”, tj. polskim⁴⁶⁾. Przed samym wybuchem Insurekcji Günter obsadził granicę od Zielunia do spławu Biebrzy i wzdłuż tejże aż do Grajewa. W Polsce wiadomo było, że Prusacy zamierzali współdziałać z Rosjanami⁴⁷⁾.

Na Warmii, jak i na Mazurach panowały nastroje polskie. „Dezerterzy”⁴⁸⁾ z Mazur i Warmii przedzierałi się przez kordon i ukrywali wśród Kurpiów w Puszczy Zielonej. Spodziewano się, że Warmiacy obrócą się przeciwko Niemcom. Zasłużony działacz chłopski, jakobin Franciszek Gorzkowski, podsunął Kościuszcze w Warszawie (w czasie oblężenia przez wojska pruskie i moskiewskie) plan podburzenia

⁴²⁾ Karol Emilian Sieniawski, *Biskupstwo Warmińskie*, s. 242—248, zob. Władysław Chojnacki, *Mazury i Warmia 1800—1870. Wybór źródeł*, Wrocław 1959, s. 487—488.

⁴³⁾ E. Sukertowa-Biedrawina i T. Grygier, *Działacze...* s. 11.

⁴⁴⁾ Nasuwa się myśl, czy nie jest ona jakimś dalekim oddźwiękiem wiersza zamieszczonego w noworocznym numerze „Pocztę Królewickiej” z 1719 r., która brzmiała:

Koronę też Polską niechay Bóg ukorouie,
Zgodę Stanów y Pokoziem niechay im daruie,
Swe miłosierdzia y łaski niech Braciey ku braci
Serca swą społ miłością, niech będą bogaci
W Sprawiedliwości, ku wszystkim, od Pola rzezony,
Polak niechay w każdym Polu swym błogosławiony.

⁴⁵⁾ Max Dufner-Greif, *Von Bosniaken und Towarzys*, Berlin 1936, s. 79 i nast.

⁴⁶⁾ E. Sukertowa-Biedrawina, *Michał Pogorzelski*, s. 146.

⁴⁷⁾ Adam Skałkowski, *Z dziejów Insurekcji*, Warszawa 1926, s. 37.

⁴⁸⁾ Skałkowski, op. cit., s. 97.

Warmii, Torunia i Gdańska ⁴⁹⁾. Kościuszko zapalił się do akcji dywersyjnej w Prusach. Gorzkowski w przebraniu kupca niemieckiego opuścił Warszawę i udał się na Warmię. Kościuszko wierzył wieściom „Gazety Rządowej” o wybuchu powstania w Gołdapi. Że musiało być nieco prawdy w rozpowszechnianych wieściach, świadczy kurlantka, która przetrwała do XX wieku i zapisana została przez Steffena.

„Czerwono czopeczka, baranek siwy,

Wstómp do Kościuszki, a bandziesz szczęśliwy.

Łu Kościuszki dobre życie, daje toler (talar) na przepicie”.

Inna piosenka — może importowana — śpiewana na Warmii, znajduje się w zbiorach wspomnianego zbieracza:

„My Polocy nieborocy jidzewa do boju,

A wy Mniamce, cudzoziemce z zidlamy do gnoju”.

Dziewczęta warmińskie musiały adorować Polaków, skoro śpiewały:

„Polok psienkny, Polok ładny,

Polok do kochanio składny.

Polok kocho i całuje, łożenić sie łobziecuje” (Steffen)

W Ostródkiem zapisał Gizewiusz chętnie śpiewaną sfraszkę:

„Z tamtej strony wody stoi Polak młody,

Kiebym go dostała, pościłabym we środy..

Jek mnie Polak umrze, wyjde za Prusaka,

Jek mnie będzie bijał, wspomnę na Polaka.

Polacku kochany, wspomnij na me rany,

Jek mnie Prusak bije, Polacku kochany!”...

Do tego okresu można odnieść kurlantkę:

„Kómpanjénki, kómpanjénta, gdzie téż wyszeze bywali?

Bylismy łu Moskola, bylismy łu niégo na prawach.

Ty, Moskołu, Ruszynie, łoddój Polske, bo zginiesz.

My Polocy kulkamy, a Moskole kosamy.

Oj, mowacz my takó mnicz, by Moskola pożeszecz”.

Dnia 8 lipca Kościuszko wydał gen. Cichockiemu rozkaz, by wszedł w kraj pruski, magazyny pruskie, wszystko, co do skarbu należy, zabrał, z zastrzeżeniem, ale niech się obchodzi z obywatelami wieśniakami jak najlepiej” ⁵⁰⁾. Niemcy obawiali się tego wkroczenia do Prus. Kościuszko polecił gen. Jasińskiemu wtargnąć na ziemię staropruskie. Niestety, wyprawa nie udała się. Gen. Cichocki, przekroczywszy granicę pod Prostkami, otrzymał ciągi pod Oстрыm Kolem. Uratowali go „Towarzysze”, z którymi się stał. Dufner-Greif i Skałkowski podają, że strzelali w powietrze, machali szablami nad głowami Polaków, kazali im padać na ziemię, a po walce niebezpiecznie rannych polecieli opatrywać, innym wtykali do ręki trojaki, ażeby mieli za co wracać do domu. Świadczyło to wymownie o nastrojach panujących wśród „Towarzyszów”. Niestety, po stronie wojsk Kościuszki zaczęła się kruszyć moc i wiara — „niebawem Insurekcja skołała na okopach Pragi”.

Do ostatnich czasów przechowała się w pamięci starszego pokolenia Warmiaków kurlantka, którą można uważać jako aluzję do rzezi Pragi, przez zdobywców — żołnierzy Suworowa.

⁴⁹⁾ Czesław Wycech, *Spisek Franciszka Gorzkowskiego na tle ruchów społecznych w końcu XVIII wieku*, Warszawa 1950, s. 46.

⁵⁰⁾ Skałkowski, op. cit., s. 109, 149.

„Łuch la Boga! w Polsce trwoga: czy od ludzi czy od Boga.
Dla nieszczęsnych heretyków zginęło gwałt katolików,
Mątkom piersi obrzynali i na ziemię psom rzucali”⁵¹).

Z zakończenia można wnosić, że autorem kurlantki musiał być jakiś zwolennik Niemców, który pragnął wykazać współstwu polskiemu, że Niemcy lepsi byli od Moskali:

„Gdy się król pruski dowiedział, do Moskala list napisał:
Ach Moskalu nieszczęśliwy czemu żeś taki złościwy.
Buł ja w Polsce cztery lata, nie zburzyłem tyła świata,
Obejrzałem kraj dokoła, a Polska była wesola”.

Zawleczona z zaboru austriackiego piosenka o krakusach, dziewczynie i Kozaku chwyciła widocznie za serca Mazurów i Warmiaków, chociaż dość długa, trudniejsza do zapamiętania niż niejedna inna⁵²). Musieli być zatem popularni kościuszkowscy krakusi.

Jechoł Kozok zoporuski przez Lechitów błonie,
Szła dziewczyna z bliski zioski, lón przemóził do ni.
Dziewczyna sie łoburzyła, że wróg do ni godo,
Psiankne łoczki zasiampsiuła, i tak łodpowjado:
— Só Krakusy niedaleko, a czy znósz Artura?
W kawałki cia wnet rozsiecze, kiedy krzyknie: hura!
„Só Krakusy?!” — wrzasnól Kozok i wspiól łostrogó konia
Jekby w niego psiorun trzasnól, łucieko bez błónia.
Dziewczyna sia roześniła i jidzie sobzie dali,
Jek Krakusom poziedziła, oj śnieli sia, śnieli.
Sztéry łorły nade namy, co w górze bujały:
Ruski, pruski, austryjacki — na przodzie nasz Bzioly”.

ORŁY NAPOLEŃSKIE

Pierwsze lata po II i III rozbiórce stały się okresem powodzeń francuskich, zapewniały dalsze rozszerzanie wojny w Europie, która mogła objąć ziemie polskie. Kto w Polsce nie chciał się pogodzić z utratą niepodległości, oczekiwał pomocy od Francji, bliskiego pogromu państw rozbiorowych. Nie zdawano sobie zupełnie sprawy z tego, że wobec sytuacji, jaka wytworzyła się we Francji po rewolucji, Polska niczego spodziewać się nie mogła⁵³). W tym okresie musiały powstać na ziemi mazowieckiej, zagarniętej przez Prusy, pieśń, którą Mazurzy i Warmiacy uznali za swoją.

„Oj, bieda nam, Mazury, jako nigdy nie była!
Niemcy drą nas ze skóry, o czym nam się nie śniło,
Bo któżby się spodziewał, albo o to się starał,
Ze się Bóg tak rozgniewał, że nas Niemcem ukarał.
Słychać, że dobrze będzie, jak Francuzi wygrają,
Pobiją Niemców wszędzie, bo za ludem trzymają.
My też ich zobaczymy, w tym nadzieja nasa,
Prusaków bzić pomożemy, mamy pałki u pasa.

⁵¹) Pieśń odśpiewał Michał L e n g o w s k i, 86-letni pieśniarz ludowy warmiński (satyryk, humorysta) urodzony w Starej Kaletce. Została ona zanotowana przez zbieraczy miejscowych PIS'u w protokole 47 nr 176.

⁵²) A. Steffen, t. III, s. 124.

⁵³) Stefan Kieniewicz, *Ziemia polskie po upadku Rzeczypospolitej*, Historia Polski 1958, t. II, cz. II, s. 43, 44.

Kiedy rewolucyjna Francja przeobraziła się w zaborczą monarchię, rozgromiła Włochy i zachodnie Niemcy, trzej zaborcy poczęli się zbroić. Napoleon błyskawicznie rozbił wojska austriacko-rosyjskie pod Austerlitz (Sławkowo na Morawach), zawarł oddzielny pokój z Austrią i, uderzywszy na Prusy, rozgromił je pod Jeną i Auerstädt. Twierdze pruskie poddały się, korpus rezerwowy w Toruniu złożony z rekrutów Polaków nie zdradzał chęci do walki. Napoleon w Berlinie nakazał Dąbrowskiemu i Wybickiemu ogłosić odezwę do rodaków, zachęcającą ich do wstąpienia do Legionów, by walczyli o odzyskanie ojczyzny. Nie brakło zapału wśród ludności polskiej Prus. „Towarzysze” porzucali swój pułk i przechodzili do Dąbrowskiego. Wówczas na terenie Prus zrodziła się piosenka:

„Przyśoi Francuz do Prusoko: Ło co ty sze bżyjesz?
Łodoj Polske dobrowolnie, bo markotnie zginiesz.
Gdy hulony (ułani) przyjechali na to prawe skrzydło
To Prusoki z Moskołamy ryczeli jek bydło”...

(Steffen)

W Gietrzwałdzie niedawno jeszcze zaśpiewała Marta Rostalska „warmińską kurlantkę” — nieświadoma jej pochodzenia — a tak popularną w stolicy Polski:

„W Warszawie na sali Niemcy tańcowali,
Polak wąsem ruszył, Niemcy uciekali”.

Na wieść o klęsce Prusaków i wejściu do Polski Napoleona i Legionów, śpiewano:

„Polacy tańczą, aż się buty psują
A Niemcy pod stołem i referują
Piszą butni do cesarza czarnym atramentem,
Ze go mają ... z całym regimentem!” — ale niebawem
ślądu po nich nie było widać.

Faktem jest — jak twierdzi E. Schnippel⁵⁴⁾ — choć na ogół Niemcy milczą na ten temat, że tu, na Warmii, jak i na Mazurach, zapanował entuzjazm w stosunku do Napoleona, a już wieść o utworzeniu Księstwa Warszawskiego specjalnie została zatuszowana.

Mieszkańcy Niborka — Nidzicy — w roku 1807 serdecznie witali gen. Zajączka (za co po wojnie zostali srodcie ukarani: władze pruskie raz na zawsze odmówiły miastu garnizonu, co pod względem finansowym było dla niego ciężkim ciosem). Nidzica miała piękne polskie tradycje: tam kaznodzieją był Jerzy Wasiański, który opracował kancjonał „mazurski”, najpopularniejszą księgę na Ziemi Mazurskiej. Szkoła polska w Nidzicy przez długi czas w XVIII wieku za rektorów Czernickiego i Krupińskiego słynęła z wysokiego poziomu, a młodzież ściagała nie tylko z różnych stron Prus, ale i z Polski.

Wiele wojska napoleońskiego i polskiego przewinęło się przez Nidzicę. Zachował się w pamięci Mazurów szczyłek jakiejś pieśni:

„A spod Niborka wojsko się toczy,
Żołnierze, rycerze we dnie i w nocy...”.

Niestety, w szybkim czasie nastąpiło wielkie rozczarowanie. Wojska francuskie przybyły bez furazu i zapasów żywności, żołnierze

⁵⁴⁾ E. Schnippel, *Napoleon in Ostpreussen*, *Altpreussische Forschungen*, Königsberg 1930, z. II, s. 238.

zmuszony był starać się o prowiant na własną rękę, dopuszcza się rabunku, rekwizycji wszystkiego, co się dało. Nakładano wielkie kontrybucje, stała się nienawiść do Francuzów. Gen. Zajczek, przebywając w Nidzicy, słał do gen. Wybickiego⁵⁵⁾ rozpaczliwe listy, błagając o przysłanie soli i żywności dla żołnierzy.



Gen. Józef Zajczek

W roku 1812 część oddziałów polskich, przyłączonych do armii francuskiej, maszerowała przez Prusy Wschodnie. To polskie wojsko przywoziło piosenkę, którą niedawno Otto Baczewski z Grylin zaprodukował zbieraczom z PIS-u:

„Polska dziewczica, słynna z urody,
Krasne ma lica i wieś jagody.
Nic tu Hiszpanki, pioche kochanki,
W wiecie jedyna — polska dziewczyna”.

Z tą sknотą za Polskę piewali tę piosenkę bohaterscy szwoleżerowie spod Somosierry. Łatwo przyłgnęła ona do polskich serc na Mazurach i Warmii.

⁵⁵⁾ *Archiwum, Wybickiego*, t. II, oprac. A. Salsowski, s. 155 i nast. Gen. Zajczek przebywał w Nidzicy w marcu, kwietniu oraz na początku maja 1807 r.

Niestety, wyprawa Napoleona, zakończona klęską pod Borodino, spowodowała, że rozbita armia francuska, powracając w opłakanym stanie, zawiąła nie epidemie, spowodowała głód na Mazurach i Warmii. Lud zawiedziony, rozczarowany, z bólem serca przeklinał cesarza Francuzów.

Zapomnieli o biedzie, jaka panowała przedtem, piewają c:

„Nie było tu w Prusach niedzi, było chleba i pieni dzy,
Wzrosła bieda bez Bonapartego, czarta, króla francuskiego...
Wojna si sko czyła, chłopców nie wróciła,
Bodaj ci cesarzu ostra kula biła...”

za tych zaginionych synów, którzy przepadli w czasie wojen napoleońskich.

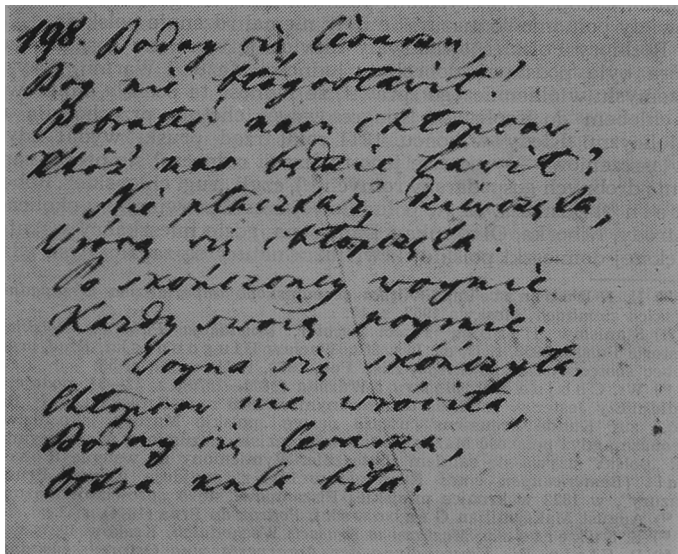
Obecnie jeszcze się dziwa pieśniarka, Luiza Abkowska ze Szczytna, nuci przekazaną jej przez babkę rzeźniarce piosenkę, jak śpiewali synowie mazurscy, którzy poszli walczyć o wolność Polski:

Na naszych mogiłach orły stawiać bendo“),
A nase matecki za nas płaka bendo.
Bendo oni płakały, bendo narzekały:
Ach, Bo e jedyny gdzieś nas syny...”

Cz szlachty polskiej redniózamo jej i za ciankowej za udział w legionach — po skonfiskowaniu majątków⁵⁾ — zmuszona została do opuszczenia ziemi ojców — Mazur czy Warmii. Wszystkim Pola-

5) Poległym żołnierzom napoleońskim i legionistom polskim stawiano na mogiłach krzyż i z orłem napoleońskim.

7) E. Sukertowa-Biedrawina, *Walka o mowę polską w szkolnictwie na Mazurach w XIX i początkach XX wieku*, Konferencja Pomorska 1954, Warszawa 1956, s. 379.



Pieśń o klęsce Napoleona ze zbioru Gizewiusza

kom, którzy z powodu ciężkich czasów i nędzy zalegali w opłacie procentów od pożyczek wojennych, wystawiano majątki na licytację publiczną. Na samych Mazurach sprzedano Niemcom⁵⁸⁾ za bezcen z licytacji 230 majątków i dużych gospodarstw polskich, których właściciele skazani zostali na nędzę i tułaczkę.

Wielkie były wśród ludu mazurskiego i warmińskiego straty moralne i materialne, bo duże musiało być przywiązanie do Polski, świadomość narodowa i wiara w wyzwolenie Polski.

Po III rozbiore ziemie etniczne Polski podzielone zostały między Prusy, Austrię i Rosję. Za zaokrąglenie terytorium Prusy zapłaciły utratą w swej strukturze narodowościowej przewagi elementu niemieckiego⁵⁹⁾. 40% ludności Prus stanowili teraz Polacy, a ludność stała się większością na przeszło połowie obszaru pruskiego. W styczniu 1796 r. Prusacy ewakuowali Kraków. W tym czasie musiała powstać „sfraska mazurska” przytoczona na str. 16, a znajdująca się w zbiorze Gizewiusza:

„Panny krakowskie coście uczyniły, coście wy tu
w Prusaku sobie oblubiły?”

Zabór ziem polskich przez Prusy osłabił je i utrudnił przeprowadzenie reform. We wszystkich urzędowych statystykach ludnościowych (aż do 1890 r.) obok „Niemców figurują tylko „Polacy”, a język ich ojczysty określano jako „polski”. Narodowość mazurską i język mazurski wymyślono później w celach germanizacyjnych. Księgi sądowe na Mazurach wykazują 40% wpisów w języku polskim, 30% po łacinie i 30% w języku niemieckim⁶⁰⁾. W południowej części Prus Wschodnich chłopą nazywano „der masurisch-polnische Landmann”. Chłopi pańszczyźniani po niemiecku w ogóle nie umieli⁶²⁾. Powiaty południowe mazurskie były niemal rdzennie polskie.

Rozbiory Polski spowodowały likwidację wymiany gospodarczej, która była podstawą dobrobytu ludności Mazur i Warmii. Kryzys przemysłu włókienniczego sprawił, że ludność ta poczęła emigrować za chlebem do Królestwa Kongresowego, chętnie przechodziła na katolicyzm. Kiedy w końcu 1811 roku rząd pruski wydał edykt uwłaszczeniowy — w czasie jego realizacji rozpoczął się proces zanikania drobnych gospodarstw rolnych⁶³⁾, czyli „rugi chłopskie”. Robert Stein⁶⁴⁾ zaznacza, że „w południowej części prowincji, w okolicach Ostródy, Niborka, Olsztynka i Dąbrówna, gdzie mieszkańcy wskutek większej domieszki polskiej krwi już z natury są zapalczywi, gdzie

⁵⁸⁾ H. I. Rubinstein, *Politika germanskogo imperializma w zapadnich polskich ziemiach*, Moskwa 1953, s. 17.

⁵⁹⁾ Stanisław Herbst, *Trzeci rozbiór, likwidacja Państwa Polskiego*, Historia Polski, 1958, t. II, cz. I, s. 362; Wacław Długoborski, *Rząd pruski wobec społeczeństwa polskiego*, Hist. Pol., 1958, t. II, cz. II, s. 55.

⁶⁰⁾ Wł. Chojnacki, *Mazury i Warmia (1800—1870)*, s. 32—34, podaje, że nadleśniczy Jester w artykule drukowanym w 1818 r. w Królewcu, t. I „Beiträge zur Kunde Preussens” uważa nazwę „polskie Mazury jako dziwny pleonazm, gdyż polskość Mazur jest sama przez się zrozumiała, więc przymiotnik „polski” używa się całkiem zbędnie. Wymieniony w wstępie Rosenwall (*Bemerkungen eines Russen...*) w 1814 r. znajduje nazwę „Pruskie Mazury”, w 1822 w kronice miejskiej Piszka mówi się o „prowincji Mazury”.

⁶²⁾ August Maksymilian Grabowski, *Podróż do Prus (1844)*, s. 2.

⁶³⁾ E. Sukertowa, *Mazury w Prusach Wschodnich*, Kraków 1927, s. 59.

⁶⁴⁾ R. Stein, *Die Umwandlung der Agrarverfassung Ostpreussens durch die Reform des neunzehnten Jahrhunderts*, t. III, s. 40—46. Zob. Chojnacki, *Mazury i Warmia*, s. 24.

jednak również znacznie ostrzej stosowano poddaństwo i pańszczyznę niż gdziekolwiek indziej na obszarze prowincji", doszło w kwietniu 1817 r. do regularnego powstania chłopskiego, które objęło 12 wsi na Mazurach i przeniosło się na Warmię⁶⁵). Masowa emigracja do Królestwa Polskiego spowodowała, że minister Schön wydał zakaz wyjazdu, a Nowosilcow odmówił prawa osiedlenia w granicach państwa rosyjskiego mieszkańcom Prus Wschodnich⁶⁶).

„BIAŁO-CZERWONA KOKARDA”

Kiedy w Królestwie Kongresowym wybuchło powstanie listopadowe, znalazło ono oddźwięk za kordonem wśród ludności warmińskiej i mazurskiej. Wiadomość o przemycaniu broni do Polski podał Max Töppen. Lelewel pisał do Józefa Zalewskiego: „Prusy w połowie polskie”, wymienił przy tym długi szereg nazwisk polskich i niemieckich różnych stanów, obywateli pruskich, którzy myśleli o zjednoczeniu Prus, Gdańska i Królewca z Polską⁶⁷). Młodzież uniwersytecka w Królewcu entuzjasmowała się. Współdziałał z nią Gustaw Gizewiusz oraz krewny jego, Gustaw Gregorovius, potomek rodu Grzegorzewskich, który w walce ulicznej odniósł „tajemniczą” klutą ranę w pierś i musiał opuścić uniwersytet królewiecki⁶⁸). Brat Gregoroviusa, Juliusz, autor *Dziejów Niborka*, wspomina, że ludność mazurska z zapałem czytywała czasopismo „Nowa Polska”, redagowane przez Lelewela i Mochnackiego⁶⁹).

Lud mazurski i warmiński został wierny idei polskiej. Pisarz niemiecki, Seydel, podkreślał sympatię do bratniego ludu polskiego i rewolucji 1831 r.⁷⁰). Na zew „Do broni, do broni!” wyruszyli Mazurzy i Warmiacy, jak np. Krzysztof Cymerman ze Świętej Lipki⁷¹), uczestnik powstania, zesłany na Sybir. Spiewano Mazurkę Dąrowskiego. Młody Marcin Giersz, wówczas nauczyciel w Mikołajkach, uczył dziecię polskich pieśni patriotycznych, między innymi „Jeszcze Polska nie zginęła”. Mazurzy mówili wówczas: „Rus ma nieprawdę”. W muzeach w Olsztynie i Szczytnie znajdują się mazurskie kafle wykonane w Nidzicy z napisem „Jeszcze Polska nie zginęła, ale zginąć musi Pan Jej”, albo „Pan Chłopicki mówi: „Jeszcze Polska nie zginęła, ale zginąć musi pan Jej”⁷²).

W Archiwum Państwowym w Olsztynie zachował się dokument świadczący o tym, że entuzjaści polscy w Prusach Wschodnich przynali sobie biało-czerwone kokardy⁷³).

⁶⁵) E. Sukertowa-Biedrawina, T. Grygier, *Działacze Mazur i Warmii...* s. 33.

⁶⁶) Wł. Chojnacki, *Mazury i Warmia...* s. 187—191.

⁶⁷) Janusz Jasiński, *Odgłosy powstania listopadowego w Prusach Wschodnich*, Kom. Maz.-Warm., 1957, nr 2/57, s. 100.

⁶⁸) Wyjechał z Prus Wschodnich i walczył o wolność Grecji.

⁶⁹) Juliusz Gregorovius, *Die Ordensstadt Neidenburg in Ostpreussen*, Kwidzyn 1883, s. 216; J. Jasiński, *Odgłosy...* Kom. Maz.-Warm. s. 99; E. Sukertowa-Biedrawina, *Wystawa czasopism polskich na Mazurach i Warmii od 1718—1961 r.*, Kom. Maz.-Warm., 1961 nr 2/72, s. 308.

⁷⁰) Seydel, *Über Abhilfe des Pauperismus in den Grenzkreisen*, Georgine, 1846, s. 185—190. Zob. Wł. Chojnacki, s. 161.

⁷¹) Wł. Chojnacki, *Mazury i Warmia*, s. XIII.

⁷²) E. Sukertowa-Biedrawina, *Polskie napisy na kaflach mazurskich*, Poradnik Językowy, 1951, z. 10, s. 29.

⁷³) Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Olsztynie, dalej WAPO VIII/7—396, Pismo Rejencji Królewieckiej z dn. 6 IV 1832.

Na Warmii do ostatnich czasów przetrwała pieśń śpiewana na nutę Mazurka Dąbrowskiego. Słowa jej wykazują wielkie przygnębienie; może wersja ta powstała w końcu albo po upadku powstania.

Jeszcze Polska nie zginęła bzołoczerwono kukarda.
Mniéjżya łufnoszcz w Bogu, nom została tyło wzgarda.
Bo Bóg dobry, sprażedliwy nie dopuszczu tego,
Zeby Polok nieszczeszliwy nie mniół kraju swęgo.
Niechaj Polok zémnie kopsze, béndże mniół na ni kónopsze,
Niechoj kopsze, niechoj stara, tobzé Mniémcze łod ni wara!
Bo Bóg dobry, sprażedliwy...⁷⁴⁾

Mazurzy mieli swoje słowa na nutę Mazurka Dąbrowskiego, mniej żałosne od warmińskiej wersji, raczej pełne wiary w przyszłość⁷⁵⁾.

Hej, Mazury nie zginęły, póki my żyjemy,
Co nam pruska buta wzięła mocą odbierzemy.
Marsz, marsz Polacy, za kosy, do pracy!
Niemców wypędzimy, Mazury wyzwolimy.
Wygarbujem tego skórę, drapnie do Berlina
Marsz, marsz Polacy...
Ręka w rękę jako bracia wyprawim ci cmentarz,
Iżes zadarł z Mazurami wieki popamiętasz.
Marsz, marsz Polacy...
Niemców wypędzimy, Mazury wyzwolimy.

Znane jest dziś jeszcze dobrze hasło — zachęta, jakie Mazurzy rzucali przez zaporę graniczną walczącym Polakom: „Wiara nasza — trzymajta się”. Hasło to przetrwało w tradycji ludu mazurskiego. W okresie międzywojennym zostało ono zamieszczone pod nagłówkiem czasopisma „Cech”, wydawanego dla Mazurów w Berlinie przez czołowych działaczy Związku Mazurów: dra Obitzta i Sawickiego.

Muszę tu na marginesie wspomnieć o popularności piosenki „Tam na błoniu blyszczy kwiecie”, którą jakiś przyjaciel Polaków („Polenfreund”) przetłumaczył na język niemiecki, a która w tym języku tak przyłgnęła do wojowniczo nastrojonych Niemców, że ją przyjęli jako swoją⁷⁶⁾.

Po upadku powstania żołnierze polscy w liczbie 24 tysięcy przekroczyli granicę i złożyli broń. Miejscowa ludność polska/na Mazurach i Warmii okazała im wiele serca i życzliwości, opiekowała się nimi. Byli tacy uchodźcy, którym udało się ukryć i pozostać⁷⁷⁾ i nikt ich nie zdradził wobec władz pruskich. W Sępopolu w obozie koncentracyjnym zmarł major Józef Giedroń, a nagrobkiem jego przez długie lata opiekowała się ludność miejscowa. Wielu powstańców

⁷⁴⁾ A. Steffen, t. II, s. 102.

⁷⁵⁾ Mazurską wersję zapisał Tadeusz Stępowski, przekazał Antoni Kanigowski, syn ziemi lubawskiej, z matki Mazurki, ożeniony z Mazurką.

⁷⁶⁾ Jerzy Ptaszynski, *Dzieje jednej piosenki*, Słowo na Warmii i Mazurach, 1956 nr 19, s. 3—4. Autor twierdzi, że piosenka „Tam na błoniu blyszczy kwiecie” („An der Weichsel gegen Osten, da stand ein Ulan am Posten”) weszła do repertuaru żołnierzy... hitlerowskich, którzy prawdopodobnie nie zdawali sobie sprawy z jej polskiego pochodzenia i śpiewali ją do końca pobytu na b. ziemiach wschodniopruskich. (Niemcy chętnie przyswajali sobie mazurskie piosenki, tłumaczyli teksty).

⁷⁷⁾ E. Sukertowa-Biedrawina, *Gizewiusz w świetle Archiwum parafialnego w Ostródzie. Karty z dziejów Mazur 1961*, s. 61 i E. Martuszewski, *Sprawa Jana Pury*, Kom. Maz.-Warm., 1960 nr 3/69, s. 412—413.

Niemcy wydali władzom rosyjskim⁷⁹⁾. Miejscowa ludność polska nawiązywała kontakt z internowanymi i zorganizowanymi w kompanie robotnicze żołnierzami (powstańcami) polskimi w Brodnicy, Piławie i Grudziądzu.

Sympatia okazana powstańcom spowodowała represje rządu pruskiego w stosunku do Mazurów i Warmiaków. (Wyczuwa się to z niżej przytoczonej pieśni). Ku oburzeniu ludności wprowadzono język niemiecki do szkół, przycięnięta została śruba podatkowa. Wzrastała nędza i głód, jak również nienawiść do „panów”, którymi byli Niemcy nacjonaliści, czy to junkrzy, czy urzędnicy. Przed rokiem 1848 ułożona została przez nieznanego autora długa pieśń, przedstawiająca krzywdy i niedolę ludu⁷⁹⁾:

...A skąd ta bieda leci? znają już to małe dzieci...

Nie z Żydów ani poganów, lecz stąd, że za wiele panów.

O, biada nam, gospodarze, ach Bóg ci nas twardo karze,

Boże, ulżyj nam ciężarów i pobierz nam tych panów.

Albo nas pobierz do siebie, abysmy byli z Tobą w niebie.

Ale panom odmierz piekło, niech im zawsze będzie ciepło

Za ubogich też przelania odplac im wszechmocny Panie.

Nienawiść do panów-Niemców wzrastała. Do tych czasów należy zaliczyć piosenkę utrwaloną przez zespół regionalnych zbieraczy PIS⁸⁰⁾:

Na krakowskiej ulicy siedzi sobie pan „grof”,

A jo kuje sulice i w cylinder go pof!

Aż mu dynko podsiniało,

Daj mu ziency, bo mo mało .

Strofkę tę odśpiewał Gustaw Kij z Szyman pod Szczytnem. Świadczy ona wyraźnie o nienawiści klasowej do bogaczy, których w t. Prusach Wschodnich określano mianem „Graf” — hrabia. A tymi panami byli tylko Niemcy, bo polska szlachta po powstaniu listopadowym poszła na tułaczkę i nędzę, o ile się nie zniemczyła całkowicie.

WIOSNA LUDÓW

Wybuch rewolucji 1848 r. przyjęto na Warmii i Mazurach z entuzjazmem. Miasteczko Ryn uczciło to radosne wydarzenie iluminacją i wystrzałami armatnimi. Podobna uroczystość odbyła się w Barczewie. W Elku i Gołdapi doszło do wystąpień. W Kętrzynie⁸¹⁾, Morażu i Ostródzie wybuchły ruchy. Lud odmówił płacenia podatków. W Dobrym Mieście biedota wiejska i miejska ostro wystąpiła przeciwko obszarnikom. W Reszlu, Lidzbarku, Bisztynku, Pieniężnie, Ornecie, Gietrzwałdzie doszło do zaburzeń. W Szczytnie Klub Konstytucyjny ogłosił odezwę dość radykalnej treści. Domagano się m. in. rozdania gruntów królewskich biedakom. Tylko zatwardziali arystokraci i zamożni mieszczaństwo byli przeciwnikami nowego ładu, nazywali oni rok 1848, podobnie jak w Niemczech, „tolles Jahr”.

⁷⁹⁾ E. Sukertowa-Biedrawina, T. Grygier, *Walka o społeczność i narodowe wyzwolenie ludności Mazur i Warmii*, Olsztyn 1956, s. 19.

⁷⁹⁾ Zapisał ją W. Kętrzyński w 1870 r. w parafii Orłowo pod Giżyckiem. (*O Mazurach*, Poznań 1872, s. 83—85; W. Chojnacki, *Mazury i Warmia*, s. 142—149.

⁸⁰⁾ Władysław Gębik, *Pieśni ludowe Mazur i Warmii*, Olsztyn 1953, s. 103.

⁸¹⁾ WAPO IX/II — A/22.

Obawiano się ingerencji Rosji⁸²⁾. Nienawiść do Rosji carskiej objęła wszystkie stany. Lud groził wystąpieniem z kosami i widłami, nawet kobiety miały wziąć udział. Karol Passarge, mierniczy ze Szczytna, i Julian Pisański, urzędnik administracyjny z Królewca, ogłosili odezwę Komitetu Uwolnienia Polski, związanego w Królewcu w kwietniu pod przewodnictwem Pisańskiego. Na ulicach rozlepiono odezwy. W ciągu 4 dni w Królewcu zapisało się 520 ochotników do przyszedłego legionu, 120 miało uzbroić się na własny koszt. „Jesteśmy gotowi poświęcić mienie i krew świętej sprawie, radośnie pozdrawiamy młodzieńców, którzy wraz z nami w szeregach wolnego zastępu zechcą walczyć i umierać za Polskę” — tak opiewała odezwa⁸³⁾.

Na Warmii wzrosły dążenia separatystyczne. W Ornece powstało Stowarzyszenie Ochrony Historycznych Interesów i Praw Warmii, w Barczewie wydana została odezwa w sprawie niesienia pomocy Polakom, którzy zbiegli z Królestwa Kongresowego przed zesłaniem na Sybir. Dla Mazurów i Warmiaków poczęło wychodzić w Olsztynku pismo demokratyczne „Gazeta wiejska”. Założona w 1848 r. przez Augusta Cieszkowskiego w Berlinie Liga Polska „sięgała daleko w głąb Prus Wschodnich”. W Poznaniu Komitet Narodowy miał dostarczyć broni powstańcom⁸⁴⁾. Wówczas zaczęto prawdopodobnie śpiewać:

Jeszcze Polska nie zginęła i zginąć nie myśli,
Bo w Poznaniu na rotuszu polski łorzół zisi’.

Rewolucją 1848 r. entuzjazmował się znakomity syn ziemi mazurskiej, Ferdynand Gregorovius, brat wspomnianego Gustawa, który wydał pieśni polskie i węgierskie pt. *Polen-und Magiarenlieder*⁸⁵⁾.

Niestety, rewolucja została stłumiona. Na Mazurach i Warmii zapanowało wielkie rozgoryczenie i przygnębienie.

„LEŻY POD WARSZAWĄ”...

Nędra i głód skłoniły Mazurów do emigracji za kordon, do Królestwa Polskiego⁸⁶⁾, zwłaszcza kiedy rozeszła się pogłoska, że rząd rosyjski daje darmo ziemię i przyznaje pożyczki na budowę. Według A. Haxthausena i mapy R. Böckha z 1861 r. ludność niemiecka w pogranicznych powiatach mazurskich stanowiła zaledwie 5 procent ludności, „niektóre miasta można nazwać polskimi”. Kiedy w Polsce wybuchło powstanie styczniowe, lud warmiński i mazurski nie został obojętny. W protokołach Olsztyńskiej Grupy Regionalnej znajduje się kurlantka (odśpiewana przez 50-letnią Weronikę Laskowską w Przykopolu, pow. Olsztyn, której nauczyła się będąc dziewczynką od „starej Rydzowej” w Rusi, pow. olsztyński):

Polska powstała, dzwon wolności brzmi,
Dumny despota na swym tronie drży,
Aj, damy mu dzisiaj w skórę

⁸²⁾ Chojnacki, op. cit., s. 194.

⁸³⁾ Tamże, s. 256.

⁸⁴⁾ Tamże, s. 256, przypis 1.

⁸⁵⁾ Ferdynand Gregorovius mieszkał długi czas w Rzymie, napisał historię tego miasta, za co ofiarowano mu honorowe obywatelstwo m. Rzymu.

⁸⁶⁾ Krzysztof Groniowski, *Wychodźcy mazurscy i warmińscy w Królestwie Polskim w połowie XIX wieku*, Kom. Maz.-Warm. 1960 nr 2/68, s. 247—257.

Wygonimy za setno górę.
Dalej bracia, dalej na koń!
Najświętsza Panno, obrońco Polski,
Udziel nam łaski, użyz pociechy,
Ażebyśmy zwyciężyli i szczęśliwie w Polsce żyli.
Dalej bracia, dalej na koń! Dalej za broń...

Piosnka ta została przyniesiona z Polski, musiała stać się popularna, może też odegrała rolę w budzeniu ducha polskiego i rozwoju świadomości narodowej, Mazurzy bowiem nie zostali obojętni: szli walczyć w oddziałach Kolbego w Mławskim i Przasnyskim, Romanowskiego w lasach augustowskich, Nowickiego i Trąbczyńskiego na Kurpiach⁸⁷⁾. Korespondent „Nadwiślanina” podaje w 1865 r., że do 300 ludzi z Mazur poszło na Moskale⁸⁸⁾, wielu zginęło, wielu zesłano na Sybir. Chłopi mazurscy zorganizowali bazy przerzutu broni i prochu z Królewca do Polski. 80 procent transportu⁸⁹⁾ szło przez Mrągowo i Biskupiec na Wielbark. Ludzie z Jerut, Wujaków i Spalin przerzucali druki i sprzęt wojenny przez zieloną granicę do powiatu mławskiego i na Kurpie. Umieili oni omwlić czujność żandarmów rosyjskich⁹⁰⁾.

Delegat Związku misyjnego w Królewcu, Oldenberg⁹¹⁾, podróżujący po Mazurach w 1865 r., pisał, że „polskie tradycje nie są jeszcze zapomniane, że w szkołach nauczyciele pozwalają śpiewać antyrosyjskie pieśni pełne krzyczącego bólu. Jedna zagrzewała do tego, aby Prusakom „wycięto z łona wnętrzości”. „Ten duch polski — pisał Oldenberg — osiedlił się teraz na Mazurach i buduje pomost między Warmią i Polską z zaboru rosyjskiego, nie pozwalając wątpić w istnienie bezpośredniej łączności między ludem tych ziem”.

Na Mazurach czytano chętnie „Głos z Litwy”⁹²⁾, redagowany i drukowany przez powstańców w Królewcu, gdzie powstał w 1863/4 roku silny „ośrodek czerwonych”, jedyny na terenie Pomorza. „Na Warmii — jak podano w „Przyjacielu Ludu” — ruch narodowy budzi się”. Wypadki w Bredynkach podkreśliły polskość Warmii⁹³⁾.

Ocalał fragment kurlantki, którą śpiewano:

...Wnet polskie tam sztandary i odrodzenia cud.
Rozdarły Polskę wrogi, przyszła niewola, znój,
Lecz Biały Orzeł drogi lot zwrócił ku niej swój
Ojczyzna zmartwychwstała, swych dzieci usłyszysz śpiew.
O Warmio, Polska cała za ciebie odda krew.

Sądząc z tej pieśni, na Warmii musiała być silna wiara w jej zmartwychwstanie oraz w Polskę i jej lud. Niestety, i tym razem nadzieje zawiodły. Oto, jak pisał o rewolucji polskiej w r. 1863

⁸⁷⁾ E. Sukertowa - Biedrawina, *Mazurzy wschodniopruscy a powstania polskie*, Gazeta Mławska 1937, nr 33 i 34 z dn. 26 XI.

⁸⁸⁾ Nadwiślanin. *Od Mazur*, 1865 nr 106 z dn. 15 IX.

⁸⁹⁾ Barbara Groniowska, *Rola Prus Wschodnich w powstaniu styczniowym*, Kom. Maz.-Warm., 1960 nr 1/67, s. 16 i nast.

⁹⁰⁾ Adam Chętnik, *Mazurskim szlakiem*, Łomża 1939, s. 189.

⁹¹⁾ F. Oldenberg, *Zur Kunde Masurens*, s. 151. Zob. Wł. Chojnacki, op. cit., s. 419.

⁹²⁾ B. Groniowska, s. 26; E. Sukertowa - Biedrawina, *Wystawa czasopism...*, s. 309.

⁹³⁾ B. Groniowska, op. cit., s. 14.

Jan D o m a s z, rolnik z Mieruniszek (w powiecie oleckim)⁹⁴.
Wtenczas Ruszek w Polskę wciągnął, na Polaków miecz wyciągnął:
„Wy Polaki, buntownicy, was zapędzę w otchłań rzeki”.

...A gdy przysłał swoje siły naprzód gburom dał roboty,
Żeby lasy wycinali wojsku drogę szykowali.
Już powstaniec się nie schroni, Rusak koniem za nim goni,
W Memel rzekę ich wegnali, i tam koniec otrzymali.
Kto nie wskoczył samochcąc, był zabity jak zając,
Ostatnich w niewolę brał, taki koniec wojny stał.
A szlachcice za namowy, potracili swoje głowy,
Dowódców w lesie zabili, majątkarże powiesili.
Tych porwali od familli i zagnali do Syberii,
Tam pomarli z głodu, nędzy bowiem nie mieli już pieniędzy,
Gdyż za taką lichą sprawą rząd majątki wziął w dzierżawę.
Których nie dobili Rusy, reszta uciekła ich w Prusy.

Po upadku powstania nieszczęśliwi bojownicy znaleźli przytułek i ucieczkę wśród ludności mazurskiej i warmińskiej. W Klonie do dnia dzisiejszego na cmentarzu przetrwały nagrobki powstańców, którzy spędzili tam resztę życia. Bardzo życzliwie ustosunkowali się do nich filiponi w powiecie mrągowskim⁹⁵. Władze pruskie ogłosiły w „Kreisblattach” rozporządzenie, nakazujące wydawanie powstańców albo wskazywanie ich miejsc pobytu. Nie było jednak wypadku, żeby ktokolwiek dokonał niecnej zdrady⁹⁶.

Wspomniany Jan Domasz w komentarzu do zacytowanego wiersza podaje, że w czasie powstania styczniowego liczył 14 lat, że znał pewnego księdza, który był „do Syberii wzięty i za kilka miesięcy pomarł”. W Mieruniskach w domu Domaszów ukrywał się dwóch studentów „a my z bratem moim od nich pięknych piosenek się nauczyliśmy”. Może jedną z nich była ta o nieszczęśliwej „polskiej grafini”, której niedoli współczuła ludność mazurska — może dlatego, że nie była niemiecką „grafinią”, że straciła w powstaniu ojca, braci i stała się nędzarką bezdomną. Piosenka ta obecnie jeszcze jest popularna na Mazurach i Warmii.

Warmiacy śpiewali:

Tam za Zisłó, w łokolicy psiankno dolina:
Tam siedziała i płakała polsko grafina.
W cianiu drzewa zielónego łodpoczywała,
Psiosnka smutno i żałobno sobie spsięwała:
Łojciec wzianty jest na Syber cara ruskiego,
Bracia w wojnie zaginéli za wolność drogo.
A jo bziédna samojedna w mam licham stonie —
Gdzież jo znojda dło mnie mniejsce i me schróńnianie.

Inna znów piosenka — to „Żale matki”:

Bziédno matka płacze — jak to bardzo boli,
Jeden syn zabzity, drugi jest w niewoli.
Kiebym tło ziedziła, gdzie mój psirsy lezy,
To bym poleciała zmówić sto pacierzy.
Leży pod Warszawo mniedzy tysiącami...

⁹⁴) *Kalendarz Królewsko-pruski ewangelicki 1914*, s. 161—162.

⁹⁵) E. S u k e r t o w a - B i e d r a w i n a, *Filiponi na ziemi mazurskiej*, Kom. Maz.-Warm. 1961 nr 1/71, s. 51.

⁹⁶) Muzeum Mazurskie w Działdowie, zniszczone w czasie ostatniej wojny, posiadało rocznik „Neidenburger Kreisblatt” z takim ogłoszeniem.

Na terenie Mazur i Warmii można znaleźć jeszcze pieśni, które przetrwały z czasów powstania styczniowego, np. w Nadrowie, w powiecie ostródzkim, w rodzinie Dylewskich, dzięki tradycjom rodzinnym o przodka-powstańcu, przetrwały w ludowej wersji piosenki wojskowe o Kościuszcze i Bartoszu Głowackim ^{96a}).

„POLKI MATKI, UCZCIE DZIATKI POLSKIEGO PACIERZA”

Po upadku powstania styczniowego, po zwycięstwie odniesionym przez Prusy nad Francją rządy ujął w swe pięści „żelazny kanclerz” Bismarck. Zdawało się, że skruszy w proch wszelkie resztki polskości. Rozpoczął się wówczas osławiony „Kulturkampf”, który na obszarach podlegających biskupstwu warmińskiemu „równoznaczny był z protestantyzacją, germanizacją i laicyzacją” ⁹⁷), nastąpiło ostateczne usunięcie języka polskiego ze szkół mazurskich i warmińskich, tępienie każdego odruchu polskiego tak dalece, że sądy nakładały kary nawet za... noszenie maciejówek i rogatywek ⁹⁸). A jednak Bismarck nie dopiął celu, przeciwnie, „Kulturkampf” spowodował zwiększenie aktywności politycznej. Ponadto stało się coś, co wstrząsnęło umysłami społeczeństwa warmińskiego, to niezwykle tajemnicze „wydarzenie w Gietrzwałdzie”. W roku 1877 skromna wieś podolsztyńska staje się nie tylko ogniskiem życia religijnego. Nastąpiło odrodzenie obyczajów, zanik pijaństwa. Pod wpływem wydarzeń gietrzwałdzkich obudziła się świadomość narodowa wśród warmińskiej ludności polskiej i odrodzenie się ich poczucia jedności z Polakami innych dzielnic ojczyzny. „Gietrzwałd obudził z uspienia naszych rodaków warmińskich, dał im poznać ich uspienie narodowe, zorientował ich w polityce germanizacyjnej i podniecił do walki o zachowanie praw narodowych, dał impuls do powstania ruchu polskiego — jak pisze ks. Jan Obłąk ⁹⁹). „Gietrzwałd wcześniej od Olsztyna stał się ośrodkiem ruchu polskiego. Tam zrodziła się myśl założenia „Gazety Olsztyńskiej” ¹⁰⁰), tam uruchomiono dwie księgarnie polskie. Na odpusty do Gietrzwałdu przybywały pielgrzymki ze wszystkich ziem polskich, liczba uczestników dochodziła do 100 tysięcy osób... Bo tam przemówić miała do diatwy polskiej „Pani ziemi warmińskiej” w języku polskim, nakazała im uczyć się mówić po polsku...

Warmiacy zaczęli się interesować Polską, zwiedzać jej ośrodki kultury i wyrabiać sobie o niej własne zdanie. W prasie pojawiły się wierszowane utwory, nawołujące do ukochania mowy ojców. Jan Liszewski, pierwszy redaktor „Gazety Olsztyńskiej”, syn kowala z Wielkiego Klebarka, woła:

Jeślić drogie przodków cienie, jeślić miła pamięć dziada
To nad wszelkie ziemskie mienia kochać język ich wypada.

^{96a}) Maryna Okęcka-Bromkowska, *Folklor Warmii i Mazur w Radio Olsztyńskim*, Literatura Ludowa, 1958, s. 90.

⁹⁷) Aleksander Rogalski, *Kościół Katolicki na Warmii*, Warszawa 1956, s. 324.

⁹⁸) Buzek, *Historia polityki*, Lwów 1909, s. 527.

⁹⁹) Ks. Jan Obłąk, *Pani ziemi warmińskiej*, Ateneum Kapłańskie 1957, s. 58, 59.

¹⁰⁰) „Gazetę Olsztyńską” i jej 50-lecie istnienia prof. dr Bogusław Leśnordorski ocenia „jako fenomen w dziejach prasy polskiej w ogóle, dziełem godnym podziwu”. (Warmia i Mazury, Poznań 1953, cz. II, s. 54).

Andrzej Samulowski, księgarz w Gietrzwałdzie, „trybun
ludu warmińskiego”, pouczał „białki” warmińskie:

„Polki matki, uczcie dziatki polskiego pacierza,
Choć hakata mieczem kała srogi cios wymierza,
Z wiarą w Boga — zmożem wroga, będziem Polakami:
Bierzmy wzory z natchnień z góry, jak zwyciężać mamy.
Wszak hakata jak kudłata bestyja ząb szczyrzy,
W sprawiedliwość, ni w uczciwość, ni w Boga nie wierzy....
Coraz gorzej wróg się sroży, lecz my mocni duchem
I tymbardziej — mężni twardzi — choć grożą obuchem...
Nas dusili i gnębili, lecz wszystko daremnie:
My swą siłą, bryła z bryłą, odbierzem swe ziemie¹⁰¹⁾.

Steffen zapisał kurlantę bardzo rozpowszechnioną na
Warmii¹⁰²⁾.

Oj, nie zięrzta, bracia mnili, gdy wom... mózi,
Ze na Warnji polskie życie legło downo w grobie.
Przejdiesz Warnjo wzdłuż i w poprzék, a tam Bogu dzianki
Wszandzie, wszandzie łusuchota polski mowy dźwanki,
Tam słuchota polski paciérz, polskie spsiéwy, tony,
Tam łuzynio polski rólnik płodne swe zagóny.
Wjenc nie zięrzta, gdy wom mózió, że tam... nima,
Bo nasz lud jest na wskroś polski. jek ta śwanto ziemnia.

Samulowski — „Tatko z Gietrzwałdu” prorokuje:

Już przeszło sto lat inne piemięcy
Swoją kulturą nas darzą,
Choć jeszcze sto lat, a choć i więcej
W Niemców nas nie przeobrażą.
Wam świętej wiary i polskiej mowy
Żadna nie wydrze potęga
Każdy tych darów bronić gotowy
I na to dzisiaj przysięga.

A oto anonimowa „pieśń polskiego Warmiaka”:

...Warmio, wiernym chcę ci być, tobie umrzeć, tobie żyć
Język polski, darowizna ojców, wdzięczna to spuścizna
Warmiak jeszcze czyni ślub, śmiało się polskością chlubi.
Będę zawsze chwał Polakiem, kochającym kraj Warmiakiem,
Kiedy zaś się zbliży zgon, umrę godnym swoich stron
Warmio, wiernym chcę ci być, tobie umrzeć, tobie żyć¹⁰³⁾.

W dobie największego ucisku i w sercach Mazurów przetrwał
gorące, żywe przywiązanie do ojczyzny przodków i świadomość
narodowa. Stary Bogumił Skowronek z Połomu przepowiadał
swoim braciom „za kordonem”¹⁰⁴⁾:

Mowa polska nie zaginie, póki Polacy w świecie żyją,
Choć czas za czasem upływa, Polacy wroga przeżyją
Bóg sam mową nas obdarzył z naszą duszą ją skojarzył,
My jej wydrzeć też nie damy, wrogów w końcu pokonamy.

¹⁰¹⁾ Andrzej Samulowski podobnie jak inni poeci miejscowi pochodził z rodziny chłopskiej, był samoukiem.

¹⁰²⁾ *Zbiór pieśni*, t. III, s. 128.

¹⁰³⁾ *Poezja Ludowa*, s. 256.

¹⁰⁴⁾ Gottlieb (Bogumił) Skowronek, *Testament*, drukowany w „Mazurze” ok. 1911 r.; W. Kochański, *Poezja Mazur i Warmii*, 1949, s. 66.

Niech niemczyzna srogo grozi, odj ziemi nam si sro y,
 Polak o tym nic nie w tpi, e swych praw on raz dost pi.
 Hakaty ci mog rycze , na Polaków gło no krzycze .
 Polak wrogów si nie boi, gdy on w r ce Bo ej stoi!

Sytuacj ówczesn na Mazurach i Warmii tak ocenił Antoni Osuchowski: „W walce z obc kultur zatracili my prawa, wszystkie wła ciwo ci plemienia i zachowali z historycznej ojcowizny jedn tylko dziedziny , tj. j zyk ojczysty. W tym poło eniu rzeczy naszym głównym zadaniem na tych kresach jest wzmacnianie si nieprzerwanie, utrzymywa dalej, rozwija znajomo j zyka polskiego, budzi dawno u piona uczucia narodowe ludu i wci ga go stopniowo do polskiej rodziny 105). Rozumieli to samo Mazurzy, nawoływali braci swych do miłowania i piel gnowania „macierzy skiej mow”.



Poeta ludowy. Jan Lu tych

W „Kalendarzu Królewsko-Pruskim” 106) Marcin Giersz zamie cił wiersz poety ludowego Jana Lu tych a, narzekaj cego na tych, którzy zaniedbuj j zyk ojczysty, na nauczycieli, wpajaj cych dziatwie obc mow , zach caj c do piel gnowania j zyka polskiego.

.Macierzysty j zyk nam od Boga dany
 Jest bardzo przyjemny, liczny, po dany.
 Ludzie, co j zykiem polskim pagardzaj
 Nieprzyjaciołami jego pozostaj
 Nie chc go o ywia i go piel gnowa

105) pismo Antoniego Osuchowskiego, zob. T. Grygier, *wiadomo narodowa Mazurów i Warmiaków w polskich rachubach politycznych w latach 1870—1920*, Kom. Maz.-Warm. nr 1/75, s. 80, przypisy 108.

106) Kalendarz Królewsko-Pruski ewang., 1883 r.

Lecz chcą go wytępić i raz go pochować.
A nam w naszych stronach co dzień go potrzeba,
Doprawdy tak, jakby powszedniego chleba.
A nauczyciele niemieccy nastają,
W szkołach po niemiecku dziatki nauczają.
Dobrze by robili, gdyby wykładali,
Godnymi imienia sławnego się stali,
Niech rodzice w domach o to się starają,
Niech do dziatek swoich po polsku gadają...
Przyjaciele mili, na to uważajmy,
Polskiego języka nie zapominajmy.

Nieznany autor zachwyca się mową polską:

Polska mowa święta, święta ukochana
Z matki ust jest wzięta i z piersi wyssana.
Cieszcie się wy, cieszcie wykrętami swymi,
My zaś w ojców mowie Boga chwalić chcemy.
Jakim mnie Bóg stworzył, jaką mi dał duszę
Takim też zostanę, takim zostać muszę.
Mazurem mnie stworzył od mej pierwszej chwili,
Ja nim też zostanę, choćby mnie zabili.

Specjalnie gorąco umiłował gadkę „macierzyńską” Michał Kajka. Autor opisuje rozpacz na myśl, że mowa polska może zaginać¹⁰⁷⁾:

Czyliż wszystkie polskie hymny z różnymi pieśniami
Mamy cisnąć w strumień zimny i zdeptać nogami?!
Lubo polskie kancjonały albo też biblije,
Wszelkie księgi Bożej chwały pnące jak lilije?
Takie nasze skarby drogie, bo droższe nad złoto,
Mamy wynieść na drogę i zagrzebać w błoto?
Ale Pan Bóg ten, co w niebie zna polskie pacierze...
Niechże polskie hymny bracie, echem odbijają,
Niechże w każdej polskiej chacie po polsku śpiewają.
Ślijcie Bogu polskie dźwięki, polscy koloniści,
Bóg wysłucha wasze dzięki, prośby wasze ziści.

W innym wierszu Kajka, ten „symbol walki o polskość Mazur”¹⁰⁸⁾, zapewnia, że:

Polska mowa nie ustaje, choć hakata na nią laje
A choć się w złości pieni, Mazur mowy swej nie zmieni.
Póki lud mazurski słynie, póki krew mu w żyłach płynie,
Póki tchu mu w uściech stanie, polska mowa nie ustanie.
Choć hakata w nasze dziatki ziele trut niemieckiej gadki
Jednak ojców krew w nich płynie póki lud mazurski słynie.
Nasze wioski, pola, lasy świadczyć będą długie czasy,
Iż nasi mili przodkowie nazwali je w polskiej mowie.
Choć Niemiec podług swej rady zaciera polskość ślady,
Póki lud mazurski słynie, polska mowa nie zaginie¹⁰⁹⁾.

¹⁰⁷⁾ Na łamach „Mazura” 1908 r. nr 55 *Skarga gospodarza Mazura z powiatu etckiego*.

¹⁰⁸⁾ Wł. Gębik, *Michał Kajka, Symbol walki o polskość Mazur i Warmii, Olsztynskie*. Prace i materiały, etnograficzne, Olsztyn 1961, s. 29.

¹⁰⁹⁾ Rękopis w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie. Druk. M. Kajka, *Zebrałem snop plonu*, s. 257.

Bezimienny autor-Mazur, gorąco przywiązany do spuścizny po przodkach, mimo ciężkich przeżyć nie załamał się. Oto jak nakreślił swe przeżycia:

Mazur ci ja Mazur, nad wodą się rodził,
Choć obcych nie cierpiał, do ich szkół ja chodził,
Ich mowy się uczył, gorzkie łyżę polykał,
W Westfalii tułaczem do Mazowsza wzdychał.
Lecz choć obcy dręczę! i duszę i ciało,
Przecież w naszym ludzie serce ocalało.
I bić nie przestanie w nim to polskie serce
Nie da mu u obcych zostać w poniewierce.

Steffen zanotował piosenkę o mowie ojczystej¹¹⁰:

Bo łożyczysto mowa mniło jest dło łucha.
Wjénc młody i stary z radośció jó słucha.
Bo w mozie łożyczysty głodko słowa lecó,
To też z nos każdégó z łatwośció ucieśó.

„POLSKA PRZYJDZIE NA MAZURY”

W drugą rocznicę założenia Towarzystwa w Gietrzwałdzie (w r. 1894) Samulowski witał członków słowami:

Hej, Warmiacy, kto chce dziś z nami wesoło bawić w tym gronie,
Tego po polsku szczerze witamy podając otwarte dłonie.
Niechaj każdy śmiało otwarcie wyzna, co na warmińskiej wyrósł śmieci,
Że Polska wspólna nasza ojczyzna, a my rodzone jej dzieci.

Popularna jest tak na Warmii, jak na Mazurach piosenka, świadcząca o przywiązaniu i świadomości narodowej dziewcząt, o niechęci, a może nawet nienawiści do konkurentów Niemców.

Dziewczyna warmińska tak odpowiada na wyznanie miłosne wielbiciela-Niemca:

— Z krsi szlachecki spłodżóno, jom jest Pólka rodżóno,
Łodstómp, Mniemcu, łóde mnie, nie kochoj ty sie we mnie,
Roz na zawdy ci mózie: łuvoż ty po swy głózie,
Co ty, Mniamcu, szwargocesz, pod noseń mamrociesz?
Mów po polsku! ze mnó prze, nie tak strasznie głupsie.
Ześ ty Mniemniec, jo Pólko, ty Luter, ja Rzymianka...
I na kościół śwenty dom, że cie już nie łogłóndom.

Podobnej treści pioseczkę śpiewała Żabkowa, Mazurka spod Szczytna (zapisano w protokołach PIS):

„Jestem Polecka rodżóno z krsi śłachetny, spłodżóno
Idź ty Miemce ode mnie...
A mój ojciec Polok był, co mnie po polsku wyucył.

Zasłużony działacz kurpiowski, doc. dr Adam Chętnik, urodzony i wychowany nad Narwią, autor kilku prac i książki *Mazurskim szlakiem*, znający doskonale pograniczne powiaty mazurskie, przytacza kilka dowodów świadomości narodowej wśród Mazurów pruskich. Twierdzi on, że na Mazurach znali wiersz Marii Konopnickiej o martyrologii dzieci wrześnińskich, że przepisywali go na kartkach, czytali po kryjomu:

...„Tam od Gniezna tam od Warty biją głosy w świat otwarty,
Biją głosy, ziemia jęczy, Prusak dzieci polskie męczy”.

¹¹⁰) A. Steffen, t. III, s. 126.

I wtedy to (1903 r.) zaczęła kielkować myśl na Mazurach, by walczyć przy pomocy strajku o język ojczysty w ojczystych szkołach. Czyż to nie dowód patriotyzmu? ¹¹¹⁾ — pyta autor.

W Królestwie Kongresowym rozwijał się ruch niepodległościowy, sprowadzano z Krakowa do Prus ściganą przez władze rosyjskie literaturę, m. in. bardzo poczytne „Polaka”, jak również rewolwery dla rewolucjonistów, Mazurzy przemycali je do Grajewo, Kolna i Myszynca, skąd rozprowadzano po Polsce. Wielu przemysłników-Mazurów pracowało ideowo ¹¹²⁾.

Często trzeba było do Mazurów transportować przestępców politycznych, uciekających za granicę przed moskiewskim więzieniem lub zsyłką na Sybir. Żaden Mazur nie wydał takiego „powstańca”. Chętnik twierdzi, że „między ludnością z dwóch stron granicy snuły się nici wspólne pochodzenia i bliskiego pokrewieństwa. W okresie plebiscytowym na pograniczu mazursko-kurpiowskim był silny pęd w kierunku połączenia się Kurpiów z Mazurami ¹¹³⁾, popularna też była piosenka na melodię „Węgier, Polak — dwa bratanki”.

Kurp i Mazur to dwa braty, choć się znają jak przez kraty
Chociaż dzielą ich granice, jednej ziemi to dziedzice.
Myślał Niemiec od Berlina, że się Mazur zapomina,
Myśli, że w nim dusza słaba i przerabia go na Szwaba.
Lecz się zmyli krzyżak srogi, pokaże mu Mazur rogi
I krzyknie mu głośno, szczerze. „precz że od nas Lucyperze”...
Chociaż Niemiec łamie głowę jak Mazurom wydrzeć mowę
Choć zaciska im obroź, daj im wytrwać Panie Boże!
Mazur strząśnie butę srogą i niemczyzną kopnie nogą
Preczże Niemcze, połam gnaty... Mazur i Kurp to dwa braty!...
Hej, oberka i mazura, musi tu być nasza góra,
Choć niemiecka piętą nad nami, my Mazurzy się nie damy.

Toteż, jak twierdzi Chętnik, Niemcy nie pozwalali na utrzymywanie współżycia, jakie się wytworzyło po obu stronach granicznego rowu. Zwłaszcza w okresie przedplebiscytowym. Młodzież kurpiowską, spotykaną na terenie Mazur, karano grzywną lub aresztem...

Do zachowania mowy polskiej na Mazurach przyczynili się gromadkarze, sekta, której członkowie, nie chcąc brać udziału w niemieckich nabożeństwach lub słuchać kazań wygłaszanych przez pastorów Niemców w skażonej mowie, odwrócili się od nich, urządzali własne nabożeństwa, a kazania wygłaszali domorośli kaznodzieje czysta, często piękną polszczyzną wieku Odrodzenia. Gromadkarze uczyli swe dzieci języka polskiego i polskich pieśni. Odprawiali jeszcze za Hitlera trzy razy w miesiącu polskie nabożeństwa. Gromadkarze mogli się szczyć szeregiem członków, o których pamięć przetrwała. Taki Jan Jenczio we wsi Markowskie w powiecie oleckim, zmarły w 1884 roku, wyróżniał się swą działalnością społeczno-gospodarczą, był autorem szeregu książek i wierszy religijnych. „Wieś, w której mieszkał, przekształcił w oazę”. Kiedy delegat Związku Misyjnego, Oldenberg, zaproponował wspomnianemu współ-

¹¹¹⁾ A. Chętnik, *Mazurskim szlakiem*, s. 189.

¹¹²⁾ Tamże, s. 191.

¹¹³⁾ Tamże, s. 187.

pracę, Jenczio odmówił, twierdząc, że nie może pracować z nauczycielami germanizatorami ¹¹⁴⁾.

Działacz mazurski, poeta Mirosław Leyk ze Szczytna, syn kaznodziei gromadkarskiego, tak opisuje „Święto misyjne u gromadkarzy” ¹¹⁵⁾:

Obszerny dom zapełniony jest szczerwie
I na podwyższeniu sześciu mówców jest,
Každy z tych najczystszą polszczyzną rzetelnie
Do Zbawcy w niebiosach nalezną Mu cześć [oddaje]
Wysłucha On śpiewów i modłów w ich mowie
Od przodków przejętej w prastarym tu słowie.
U nas język polski miał mocne korzenie
I fale niemczyzny trafiły na mur.
Przez gromadkarskie wzmocniony zreszenie
Robotnik go bronił i bronił go gbur.
Choć siła Bismarcka ten język zwalczała,
Mazurska to ludność mu skonać nie dała.

PLEBISCYT I ZAWIEDZONE NADZIEJE

Skończyła się pierwsza wojna światowa. Plebiscyt miał przynieść Mazurom i Warmiakom wyzwolenie spod jarzma niemieckiego. Fryderyk Mirosław Leyk, przewodniczący Mazurskiego Związku Ludowego, nawołuje ¹¹⁶⁾:

— O nie mój ludu, nie na toś stworzony,
By się twym ciałem dziki karmił zwierz.
Wolność rozjaśni twe ojczyste strony,
Krew twoich przodków przelana w obronie
Honoru Polski za dawnych lat
Dziś się odezwie w mego ludu łonie.
Wy nie wróćcie pod niemiecki bał!
Łamcie okowy, co was jeszcze więzią
Wnieście swe serca i wzmocnijcie ducha,
Tylko u braci szukajcie pociechy,
Nie bądźcie głusi na krwi tajny głos,
Bo bratnim rodem są Mazury, Lechy,
I z Polską wspólny ich łączy los.

W innym wierszu Leyk dodaje otuchy swym ziomkom:

...Gdy widzę was, Mazurzy moi, jak tu stoicie dłońią w dłoń,
To serce cuda o was roi, ku niebu z dumą wznosi skroń,
Bo widzę w was rycerzy ducha, którzy za Polskę w ogień szli.
...Choćaż niemczyzna swe korzenie już zapuściła między lud,
Nadejdzie wkrótce odrodzenie i spełni się duchowy cud.
...Niesiecie Polsce wasze trudy, nie wstrzyma was na drodze nic...
...Po naszej stronie wszechmoo boża, nad nami Polska trzyma dłoń.

¹¹⁴⁾ E. Sukertowa-Biedrawina, *Zagadnienie gromadkarstwa na Mazurach*. W.: *Karty z dziejów Mazur*, Olsztyn 1961, s. 74.

¹¹⁵⁾ Fryderyk Mirosław Leyk, *Święto misyjne gromadkarskie*, Poezja ludowa Warmii i Mazur, s. 178.

¹¹⁶⁾ F. M. Leyk, *Kalendarz dla Mazurów na r. 1920*, s. 6. Leyk'owie wywodzą się ze staropruskiej rodziny b. dawno spolszczonej. W czasie plebiscytu pracowali dla Polski: Bogumił Leyk, kamieniarz z zawodu, kaznodzieja gromadkarski ze Szczytna i dwaj synowie jego, Fryderyk i Emil. Bogumił Leyk wykonał liczne nagrobki z polskimi napisami, które znajdowały się na cmentarzach w Szczytnie: zostały one zniszczone przez hitlerowców.

Wiktor Kanigowski tak pisał i przemawiał:

Jestem Mazurem i Mazurem będę
Za Białym Orłem żyć i umierać chcę,
Niemieckich rządów chętnie się pozbędę
Które wolności drogę zamknąć chcą.
Ja, Mazur, chcę wolności bez..., bez fałszywości
Niech Niemiec łże, jak sam chce,
Ojcowie nasi po polsku gadali
I w żyłach naszych płynie polska krew,
Nie będziem Niemcom się wysługiwali,
Niech na mazurskiej ziemi zabrzmi polski śpiew.
Mazurom cześć i chwała, niech
Żyje Polska cała, za Polskę damy
Życie, naszą krew, niech na mazurskiej
Ziemi zabrzmi polski śpiew.

Silny wstrząs duchowy, jakim był plebiscyt, powoduje, że na czoło poetów ludowych wysuwa się szereg pieśniarzy z bożej łaski młodszego pokolenia, wśród którego germanizacja zdołała poczynić postępy. Alojzy Śliwa ze Skajbot drukuje na łamach „Gościa Niedzielnego”, dodatku do Gazety Olsztyńskiej, wiersz, nawołujący ziomków:

...Warmiacy, bracia mili, czas byście się zbudzili,
Dość już długo trwało spanie, niech Warmia zmartwychwstanie.
...Słuchaj bracie mojej rady, broń Warmii od zagłady,
Bądź Polakiem w słowie, czynie, a Warmija nie zaginie”.

W innym miejscu zapewnia Śliwa:

Bracia najmilsi, niech każdy wierzy:
Bóg zmieni los wasz ponury.
Wrócą na łono polskiej macierzy
Warmia, Powiśle, Mazury .

Młody Teofil R u c z y ń s k i, urodzony w powiecie lubawskim, lecz z mazurskich rodziców, entuzjasta, woła:

Hej, wzieć nasz Orle Biały, hej Orle srebrnopióry,
Nad łan nasz ukochany, nad Warmię i Mazury.
Niech wolne szumią bory, niech wolne płyną rzeki,
Niech już po wsze czasy, niech nasze są na wieki.

Ruczyński wierzy bowiem, że „germańskiej zawierusze twardy Mazur się opiera, że choć grzmią germańskie chmury, jednak polskie są Mazury”.

W roku 1953 Joanna K l e m o n t zaśpiewała popularną piosenkę, utrwaloną przez PIS o tym, co się działo na terenie plebiscytowym:

Heimatverein gründuje, tem się dzisiaj raduje.
Kintop wożą ze wsiami, nas straszą Polakami,
Tańcują, jajtują, na Polskę fest szymfują,
Lecz się to wszystko przewali i ich pychę obali.
My tu będziem panami, a oni pójdą ze wsiami”.

Tak wyglądała akcja niemiecka, która nie przebiegała w środkach. Wielu Mazurów i Warmiaków wierzyło w zwycięstwo Polski. Niestety, zbyt słabe były siły zmartwychpowstającej Ojczyzny, a zbyt bezczel-

nie postępowali, popierani przez komisję aliancką Niemcy pruscy. Lud mazurski i warmiński, który pozostał pod pruskim batem, był w rozpaczy.

Zapomniany poeta, Franciszek Kościński, z zawodu cieśla, urodzony w powiecie ostródzkim, biada:

Ziemio ty nasza, ziemio kochana, mazurskie wioski i miasta.
Nadal jesteście in szponach tyrana zorza wolności nam zgasła.
Ciężą tu znowu jak ciężka zmore dawnych krzyżaków łajdactwa,
I dyplomatów na różnych dworach oplotły pruskie łajdactwa.
Ziemio ty nasza, ziemio kochana, nas twoich prawdziwych dziedziców
Za wrogów się głosi i z chat wygania, pałą, szyderstwem i krzykiem.
Choć tu żyć chcemy, musim uchodzić z bólem żegnając się z tobą
I gdy musimy gdzieindziej dążyć, pogardę bierzemy z sobą,,

I oto jeden z tych Polaków b. Prus Wschodnich, który zmuszony do opuszczenia rodzinnego kraju, niejaki Gemballa, urodzony w Nowych Kiejkutach, przysłał z Brazylii list, a w nim wiersz. Wspominał on z rozrzewnieniem „zacyjny mazurski kraj”, nawołując młodych ziomków:

Młodzieńcze, wy też dbajcie, że jest przemiany czas,
Więc w kraju swym wytrwajcie, chwalcie mazurski las,
W nowej nadziei trwajcie mimo niejednych trwóg
Na wrogi swe nie dbajcie, zaginie każdy wróg .

Kiedy po pierwszej wojnie Polska zmartwychwstała, a Mazury i Warmia pozostały w niewoli Prusaków, którzy prześcigali się w terrorze, niejedni zasiedzieli mieszkańiec, choć polskiego pochodzenia i mowy, dla chleba, dla przyszłości swych dzieci uległ germanizacji. Wielu działaczy musiało uciekać przez „zieloną granicę”, do Polski, ratując życie. Byli tacy, których pociągała wolna ojczyzna, zamierzali wyprzedzić ziemię po przodkach odziedziczoną i osiąść w Polsce. Wówczas młoda entuzjastka, wychowanka ks. Walentego Barczewskiego, Maria Zientarówna, podpisująca się skromnie „Maria Z. z Brunswaldu” na łamach „Gazety Olsztyńskiej”¹¹⁷⁾ nawoływała do wytrwania:

Dokąd idziesz bracie drogi? Tam, gdzie Wisły modre wody?
Tam, gdzie wolność, kraj wspaniały, a nad krajem Orzeł Biały?
O, nie sprzedaj twojej roli! Prawda, że cię serce boli,
Gdy cię Niemcy wyzywają i ci polskość wyrzucają.
Niech cię myśl ta nie zamąca: odejść? — Wytrwać aż do końca!
A nagroda cię nie minie, bo tu Polska nie zaginie.
Tam w Ojczyźnie — prawda — miło, bo gdzież lepiej by nam było?
Lecz i w Polsce nie ma nieba, a Polaków tu potrzeba.

Michał Kajka podtrzymuje wiarę w przyszłość. dodaje otuchy do wytrwania, bo sam wierzy niezłomnie, że „Polska przyjdzie na Mazury”.

Nam nie wolno wstecz, gdy chcemy dociec
Choć przykra przed nami droga, lecz przy pomocy Boga
Spośród nas wielu dotrze do celu...
A choć terror wciąż w nas bije, twórzmy organizacje
By polskie słowo zakwitło na nowo¹¹⁸⁾.

¹¹⁷⁾ Wiersz ten zamieszczony w „Kalendarzu dla Mazurów” na r. 1933, s. 84.

¹¹⁸⁾ Wiersz Zientarówny ukazał się w maju 1921 roku.

Maria Zientarówna, stawiająca pierwsze kroki na drodze poetyckiej, gorącym sercem przemawiała do ukochanej Łyny:

Przypominaj ludziom, żeś warmińską rzeką,
Kiedy wody toczysz do morza daleko.
Powiedz, że lud Warmii kocha ojców mowę,
I swe przepowiednie i stare a wciąż nowe.
Że lud wierność chowa, zawsze wiernym będzie,
Że Warmia jest polską, powiedz Łyno wszędzie`.

Pierwszy utwór Zientarówny — dziś znanej w całej Polsce Marii Zientara-Malewskiej, wydrukowany w lutym 1921 r., poświęcony jest pieśni polskiej.

...O pieśni polska! Ty arko przymierza,
Cudne twe dźwięki to pieśni anioła.
Gdzie ty rozbrzmiewasz, tam jasne są czoła,
Lud polski tobie swe myśli powierza.
Tam słyszą serca, gdy Ojczyzna woła,
Czując, jak krwawa Ojczyzny jest rana.
O pieśni polska! Gdzie tyś jest lubiana,
Tam jest ochota dać za wiarę życie,
Tam szlachetniejsze młodych serc jest bicie,
I żywiej miłość ku Ojczyźnie pała.
O pieśni polska! kto cię słuchać może
Tego ty dźwiękiem tak słodkim zachwycasz.
A serce jego podnosisz, nasycasz,
I w tobie znajdzie ducha pociech morze”.

Pieśń ta świadczy o głębokim bezbrzeżnym ukochaniu wszystkiego co polskie — przez lud, którego rzeczniczką była i jest... „Maria Z. z Brunswajdu”.

Tak przedstawia się na Mazurach i Warmii świadomość narodowa, łączność i wspólnota geograficzna z całością ziem polskich oraz przeżywanie najważniejszych momentów dziejowych, ogólnokrajowych.